Nr. 187. We Lwowie Sobota dnia 7. Lipca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Nowe lekarstwo.

Lwów 6. lipca.

Nie należy to z pewnością do zbyt przyjemnych zajęć zastanawiać się nad skutkami bezpośredniemi lub choćby tylko pośredniemi, odnowionej teraz przyjaźni niemiecko-rosyjskiej. Wnioski, do jakich się przy tej pracy niewdzięcznej dochodzi, są tak przykre i nieznośne, że zaprawdę wiele potrzeba zimnej krwi, aby o nich z całym módz mówić spokojem. Chcielibyśmy ile możności uniknąć tego nieprzyjemnego zatrudnienia i z pewnością byśmy to uczynili, gdyby nie fakta gotowe, świadczące, że wszelkie pesymistyczne, rozumie się ze stanowiska austrjacko-węgierskiego, zapatrywania w zupełności są uzasadnione dowodzą, że rzeczywistość przewyższa jeszcze znacznie wszelkie stawiane dotychczas horoskopy. Dla bezstronnego i bezinteresownego obserwatora nie było to nigdy tajnem, że zbliżenie między Rosją a Niemcami może nastąpić tylko na koszt monarchji austro-węgierskiej, że zaprzyjaźnienie się między cesarzem niemieckim a carem rosyjskim, opłacać będą musiały Austro-Węgry poświęceniem najżywotniejszych interesów. Ktoby jeszcze pod tym względem jakąkolwiek miał wątpliwość, ten musiał się jej zapewne pozbyć po przeczytaniu kilku artykułów pism rosyjskich z kilku dni ostatnich.

Jak nić czerwona snuje się we wszystkich artykułach myśl, że jeżeli między Niemcami a Rosją ma w istocie być zawartą przyjaźń, wówczas Austro-Węgry muszą raz na zawsze wyrzec się swojej dotychczasowej roli na półwyspie bałkańskim. Zdaniem pism rosyjskich, Niemcy sprzymierzone z Austro-Węgrami powinneby dla miłości Rosji skłonić dyplomację austro-węgierską do spełnienia tego słusznego i sprawiedliwego żądania rosyjskiego. Czyż to wszystko nie jest dość wyraźne, czyż politycy austrjacko-węgierscy jeszcze tego nie widzą, jakich rezultatów spodziewają się w Rosji po odnowieniu przyjaźni z Niemcami? Być może, że to w istocie nie wystarczające, że to jeszcze nie dość jasne. Zdaje się nawet, że sami politycy rosyjscy przewidywali to i dlatego sami się postarali o to, aby mężów stanu, polityków i dyplomatów w monarchji austro-węgierskiej nie pozostawić w wątpliwości co do swoich aspiracyj i nadziei, jakie łączą z przyjaźnią niemiecko-rosyjską. Należy im przyznać, że stawiają kwestję wcale jasno i wysuwają znowu na pierwszy plan kwestję bułgarską, podając ku jej rozwiązaniu nowy całkiem projekt. Kulminującym punktem tego najnowszego pomysłu dyplomacji nadnewskiej jest uznanie ks. Ferdynanda jako władcy bułgarskiego ale pod warunkiem, że Bułgarja otrzyma równocześnie rosyjskiego ministra wojny. Kto pierwszy puścił w świat tę wiadomość o nowiutenkim tym planie rosyjskim, mającym już ostatecznie usunąć sprawę bułgarską z porządku dziennego polityki europejskiej, to rzecz prawie obojętna. Dla dokładności warto zapamiętać, że pojawiła się po raz pierwszy w pismie angielskiem. Mniejsza zresztą o to — faktem zdaje się być niewątpliwym, że propozycja rosyjska, taka albo zupełnie do niej podobna, istnieje, faktem jest dalej, że się opinja publiczna nią zajmuje.

Mielibyśmy więc przed sobą nowy projekt i to ze strony bardzo kompetentnej, mogący od razu rozwiązać przesilenie na półwyspie bałkańskim i usunąć może na zawsze kwestję bułgarską. Tak przynajmniej sądzą inicjatorowie projektu i mają może nawet po części rację. Dla Rosji byłoby z pewnością takie załatwienie sprawy bardzo dobrem, ona osiągnęłaby po urzeczywistnieniu swojego projektu ostateczny cel, do którego od tak dawna zmierza. Książę Ferdynand byłby bowiem nominalnie nadal księciem, ale cała władza przeszłaby w ręce znadującego się u jego boku jenerała rosyjskiego. Kto w Bułgarji ma pod swoją władzą armję, ten dzierży w ręku swojem los księcia i los całego kraju. O tem z pewnością nie potrzeba nikogo przekonywać. Czyż więc mianowanie rosyjskiego ministra wojny nie byłoby pierwszym krokiem do rusyfikacji całej armji? A czy ztąd bardzo daleko do rozciągnięcia protektoratu rosyjskiego nad całym krajem, na to pytanie, nie trudno chyba dla nikogo właściwą znaleźć odpowiedź. Lekarstwo podane przez dyplomatycznych lekarzy rosyjskich, potrafiłoby więc niezawodnie uzdrowić stosunki bułgarskie, ale uzdrowiłoby je tak, że po krótkim czasie Bułgarja przeniosłaby się w zupełności na łono rosyjskie.

Czy jednak takie rozwiązanie odpowiadałoby międzynarodowym interesom europejskim, a w szczególności, czy odpowiadałoby tym interesom, których na półwyspie bałkańskim bronić ma monarchja austrjacko-węgierska, to ponoś dla nikogo nie powinno być wątpliwem. Nasi mężowie stanu przy niezliczonych okazjach uroczyste składali oświadczenie, że zasadą ich polityki wschodniej jest utrzymanie niezawisłości i samodzielności ludów na półwyspie bałkańskim. Zasadzie tej powinne Austro-Węgry pozostać wiernemi nie dlatego, że wypowiedziano ją w delegacjach i parlamentach, ale dlatego, że ona odpowiada w całej mierze interesom samych państw bałkańskich, a co ważniejsza, najżywotniejszym interesom samej monarchji. Gdyby podany już wyżej projekt rosyjski został urzeczywistniony, gdyby mocarstwa, mające prawo zabierania głosu w sprawach bałkańskich, nań się zgodziły, wówczas przedewszystkiem utraciłaby w pierwszym rzędzie swoją samodzielność Bułgarja, a w dalszym rzędzie musiałoby to zgubnie oddziałać na inne państewka półwyspu bałkańskiego. Z tych powodów zdaje się, że Austro-Węgry nigdy się zgodzić nie mogą na urzeczywistnienie tego rodzaju planu rosyjskiego. Czy mogą w tej mierze liczyć na swojego serdecznego sprzymierzeńca, czy mogą się spodziewać, że Niemcy całą swoją powagą i całą swoją siłą sprzeciwiać się będą urzeczywistnieniu tego rodzaju projektów? Brak nam niestety pod tym względem pewności, a utraciliśmy ją w obec szczególnej życzliwości, z jaką Niemcy mówią i piszą teraz o koniecznej restytucji i obronie na półwyspie bałkańskim — interesów rosyjskich.

Walka z gadzinowcami.

W numerze onegdajszym napisaliśmy artykuł wstępny na temat prześladowań pamięci zmarłego cesarza Fryderyka przez gadzinową prasę bismarkowską. Wykazaliśmy, że na czele atakujących i naruszających spokój popiołów zbyt wcześnie zgasłego monarchy, stoi organ bezpośrednio podległy woli żelaznego kanclerza, że *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, ku zgorszeniu całej niezawisłej opinji publicznej, daje teraz pierwsza hasło do szkalowania pamięci Fryderyka III. Do jakiego stopnia oburzenia doprowadził swoją bezczelnością, urągającą wszelkiemu poczuciu patrjotyzmu i lojalności organ kanclerski, mogli się czytelnicy nasi przekonać z głosów prasy wolnomyślnej, które wówczas zacytowaliśmy. Dziś nowy odezwał się głos oburzenia. Warto go posłuchać. Wychodząca w Berlinie *Nation* tak się wyraża:

„W polemice przeciw Mackenziemu donosi organ kanclerski, że cesarz Fryderyk mógł wstąpić na tron tylko dla tego, ponieważ istotę jego cierpienia przedstawiano do ostatniej chwili jako wątpliwą. Gdyby djagnoza na raka nie była kwestjonowaną, wówczas cesarz Fryderyk nie byłby wrzekomo wstąpił na tron ojców. Teraz dopiero jasnem jest, dlaczego cała prawie prasa stronnictw kartelowych z zadziwiającą stałością pragnęła usunąć wszelki promyk nadziei, dlaczego z nieubłaganą surowością starała się usunąć wszelkie wątpliwości co do istnienia raka jeszcze wówczas, kiedy powołani lekarze wątpili. Prasa ta użyczyła sił swoich machinacji, której celem było usunąć cesarza Fryderyka od tronu. Ale jakiem prawem? Nawet na wypadek, gdyby co do choroby cesarza Fryderyka żadna nie była nigdy zachodziła różnica w zapatrywaniach, nie wiedzielibyśmy jeszcze, dlaczego zmarły miałby być niezdolnym do rządów. W naszem pismie wykazał już profesor Bar — a wywody te i dzisiaj jeszcze mają wartość — że konstytucja żadnej nie byłaby dała podstawy do wykluczenia następcy tronu od rządów; jeżeli cesarz Fryderyk uważał się sam za zdolnego do rządów, mimo najsprzeczniejszych i najkompetentniejszych informacyj, zasięgniętych u rozmaitych lekarzy, wówczas żadne intrygi, jakiegokolwiek one były rodzaju, nie mogły go pozbawić tronu: został on cesarzem na mocy swojego urodzenia i na podstawie swojej woli. Że więc intrygi chciały go pozbawić tronu, to teraz nie ulega żadnej wątpliwości, mimo, że często temu zaprzeczano. Jak dawniej skrycie część prasy kartelowej, tak dzisiaj, gdy cesarz Fryderyk leży w grobie, sama *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* nie zaniedbuje otwarcie utrzymywać, że zmarły nie był zdolnym do rządów. Czy organ oficjalny chce ze swoich wywodów wyciągnąć wnioski polityczne, czy ma to może być usiłowaniem wymazania z historji okresu panowania Fryderyka III. To się z pewnością nie uda. Slady, które pozostawił zmarły cesarz, nie dadzą się wymazać, czyny jego, jakkolwiekby niewygodne były dla niektórych stronnictw, świadczą o zdolności do rządów, która miljony ludu przejmowała entuzjazmem“.

Podaliśmy ten głos bezstronny niezawisłego organu berlińskiego li dla dokładności i z obowiązku dziennikarskiego. Wykazaliśmy już wprawdzie dawniej, że gadzinowa prasa pruska, w zaciekłej swojej brutalności, żadnych nie zna granic i żadnych nie szanuje względów i bylibyśmy się więc ostatecznie mogli obejść bez dalszego dowodu niemieckiego oburzenia — warto jednak było dla dokładności wysłuchać tego nowego głosu bezstronnego niemieckiego organu niezawisłego. Dla poznania usposobienia, panującego obecnie w Prusiech, to się opłaca.

Z unji podlaskiej.

W gubernjach lubelskiej, siedleckiej i augustowskiej — piszą do *Germanji* z Warszawy — urzędują obecnie komisje, wprowadzone w życie na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatora, wydanego w Warszawie dnia 25. lutego roku 1887. Mają one za zadanie zakreślić ostateczną granicę między wyznaniami, to znaczy: ostatecznie zawyrokować, do jakiej religji ktoś należeć winien w wątpliwych wypadkach. Taka komisja składa się z trzech członków: z naczelnika obwodu, z prawosławnego i z katolickiego dziekana. Tej komisji przedkłada prawosławny pop miejscowy wykaz osób i rodzin, które podług jego zdania do Kościoła prawosławnego należeć powinne; katolicki pleban miejscowy wypowiada swoje zdanie — wolno mu nawet zaprotestować. Komisja rozważa *pro* i *contra*, głosuje i przedkłada wszystkie akta prawosławnemu konsystorzowi w Chełmie, który w tej sprawie rozstrzyga jako najwyższa instancja. Naturalnie większość głosów przypada zawsze na stronę schizmy, gdyż tylko jeden głos katolickiego dziekana walczy przeciwko dwom prawosławnym: rosyjskiego naczelnika obwodu i prawosławnego dziekana.

Podług instrukcji, wydanej według ukazu, ma prawosławny pop objąć na liście nie tylko wszystkich unitów (grecko-katolickich), którzy, jak wiadomo, z małemi wyjątkami wszelkiemi siłami walczą przeciwko ich wcielaniu do prawosławnego Kościoła — ale nadto i tych wszystkich, którzy z jakiejkolwiek przyczyny zostali ochrzczeni w unickim kościele. A wielu katolików obrządku łacińskiego znajduje się w tym przypadku; gdyż dopóki nie prześladowano Kościoła unickiego pod rządem rosyjskim, odwiedzał lud katolicki obadwa kościoły i szukał w unickim kościele nawet pomocy duchowej, wiedząc dobrze, że obrządek łaciński i unicko-grecki nie w wierze, lecz tylko w obrządkach się różnią.

Wskutek tego zdarzało się często, że w niektórych okolicach, w których trudno o kościoły katolickie, kazali wierni obrządku łacińskiego ze względu na wielkie oddalenie, lub też w niebezpieczeństwie życia chrzcić swoje dzieci i zapisywać je w pobliskim unickim kościele.

Teraz ci ludzie, którym ani się śniło należeć do unickiego, a tem mniej do prawosławnego kościoła, zostaną policzeni do schyzmatyków. Dodać należy, że prawosławni popi, aby z jednej strony dowieść swej gorliwości, z drugiej strony zaś, aby módz protestującym proboszczom katolickim zwrócić kilka dusz zapisanych na liście — idą jeszcze dalej i zapisują nawet nazwiska tych, których dziad i pradziad byli chrzczeni albo ślub brali w unickim kościele. Wystarcza już odległe powinowactwo z prawosławnym, aby całą katolicką rodzinę zamieścić na liście. Nie rzadko spotyka się nadużycie, że całą katolicką gminę zapisują na owej liście.

Katolicki proboszcz, chcąc podnieść protest przeciw temu, znajduje się w nad wyraz przykrem położeniu. Jak się ma w obec tego zachować? Jeżeli nie protestuje, oddaje tych biedaków na łup komisji, która ich traktuje na zasadzie: *„Qui tacet, consentire videtur.“*

Jeżeli protestuje tylko przeciw zapisaniu niektórych nazwisk, sankcjonuje tem samem niprawne przywłaszczenie innych. Jeżeli wreszcie protestuje najsłuszniej przeciw wszystkim, wtenczas używają prawa mocniejszego i anektują wszystkich.

Bardzo słusznie zauważył jeden z katolickich proboszczów: „Dla czegoż mię pytacie, do jakiego wyznania ten lub ów należy? zawołajcie ich i zapytajcie sami“. Taki projekt naturalnie odrzucili rosyjscy urzędnicy z szyderstwem. Katolicki proboszcz musi więc próbować przynajmniej kilku ze swoich parafian wziąć w obronę przeciwko zachciankom swego prawosławnego kolegi.

To jednak trudniejszą jest rzeczą, aniżeliby się zdawać mogło. Wspomniana instrukcja zapobiega temu, gdyż wymaga, aby protestujący katolicki proboszcz w każdym poszczególnym wypadku udowodnił, że ani zapisana strona, ani rodzice i dziadowie po mieczu i kądzieli nie byli unitami, a udowodnienie to tylko na podstawie przedłożonej metryki nastąpić może.

Następstwem tego jest, że w wielu razach takie udowodnienie wypada na niekorzyść Kościoła katolickiego, ponieważ niejedni rodzice albo dziadowie, jak już wspominaliśmy przypadkowo tylko w unickim kościele ochrzczeni zostali, u wielu innych zaś jest udowodnienie często niemożliwem, gdyż nie łatwą jest rzeczą wynaleźć nieraz sześć do ośmiu metryk, zwłaszcza w przypadkach często się zdarzających, że dana osoba przybyła z daleka.

W wielu bardzo zatem razach zdarza się, że proskrybowani pozostają na prawosławnej liście. A co w Rosji znaczy być umieszczonym na takiej liście, tego dowodem straszliwe zajścia z unitami na Podlasiu. Knut, bagnet i Sybir, oto środki, któremi uskutecznia się dobrowolnie wcielenie do Kościoła prawosławnego. W ten sposób pojmują ze strony rządowej swobodę sumienia w Rosji. Zagarnia się do Kościoła prawosławnego nietylko unitów, którzy na wzór pierwszych męczenników chrześcijańskich raczej wszelkie gwałty ponieść gotowi, aniżeli pozwolić się wciągnąć przemocą do Kościoła prawosławnego; anektuje się nietylko tych, którzy sami, albo których rodzice i dziadowie zostali przypadkowo ochrzczeni w unickim kościele, ale przywłaszcza się nawet tych, którzy nie mogą odszukać metryki swych katolickich przodków. A umyślnie nie zapytują interesowanych, do jakiej religji należą, gdyż nazywałoby się to prawdopodobnie zdobywaniem katolickich dusz, co przecież w Rosji jest wzbronione.“

Korespondencje.

Wiedeń 3. lipca.

(Wykupno propinacji. — Nie będzie orderów).

Od niejakiego czasu dzienniki wiedeńskie codziennie niemal przynoszą wiadomości o wykupnie propinacji, wiadomości, w których nie wiedzieć co więcej podziwiać: czy bujną fantazję, czy zręczność z jaką umieją nadać im cechę specjalnych informacyj. Faktem jest, że sprawa nie wyszła dotychczas po za obręb wstępnych, przygotowawczych czynności i że w obec tego, ani o wniesieniu, ani o odrzuceniu jakiejkolwiek bądź oferty mowy być nie może. Co więcej: nawet materjał mający służyć Wydziałowi krajowemu za substrat do planu wykupna, nie został jeszcze w całości zebrany, a mianowicie namiestnictwo nie przedłożyło jeszcze wykazu fasyj propinacyjnych. Rząd stanowczo zdecydowany jest wszelkiemi siłami popierać wykupno. Akcja przeprowadzoną być może w sposób dwojaki: albo przez wręczenie obligacyj

29)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Człowiek zbliżył się kulejąc. Miał głowę obwiązaną chustką, rozpacz i wyniszczenie na twarzy. Stanął, oparł się o strzelbę, patrząc z dziwnym wyrazem na czółna.

— Proch! — zaczął powoli — czemuż go tu nie było przed trzema dniami! Czekaliśmy go jak zbawienia, jak konający świętych olejów, dalibyśmy uciąć rękę za garść tego siwego piasku. A teraz — już niepotrzebny!...

— Czaplica wypuściliście? — zamruczał Swida.

— Uciekł. W nocy podsunął się jak gad do najbliższego ogniska, nad płomieniem opalił sznury i poszedł dla nas po zgubę!

— Rozbili partję?

— Moskale znaleźli nas gotowych. Spodziewaliśmy się napadu. Strzelaliśmy godzinę, bili jak lwy! Potem nie stało prochu, poszliśmy w rozsypkę!... Nie gonili nas, — było im dosyć na jeden dzień tego kurhanu, pod który nazajutrz nocą, włożyliśmy pięciuset swoich w dół, bez trumien, bez krzyża, jak zbrodniarzy!

Człowiek załkał z głębi duszy.

— Cóż dalej? — spytał Swida po chwili milczenia.

— Dalej, nic. Zostało nas trzystu; co godzina znika po kilku. Dezertują biedacy, a reszta zewsząd otoczona czeka śmierci.

— Gdzież oni!

— O parę wiorst ztąd. Mnie zostawiono dla was. Zaprowadzę jeśli chcecie.

— Wodą?

— A tak. Nawet to bliżej!

Ruszyli.

Jerzyna z Topolnickim milczeli ponuro. Może i im zaświeciła myśl ucieczki, dezercji, jako jedyna deska zbawienia. Znali ustronne straże, osady w dzikich miejscowościach, gdzie ukryty zbieg mógł przeczekać najgorsze chwile. Nic bo gorzej nie demoralizuje żołnierza, choćby walczył w najświętszej sprawie, jak klęska.

Placówka w jakimś nadbrzeżnym lesie przyjęła ich jak zwykle okrzykiem: „Kto idzie?“

Odpowiedź nie ucieszyła powstańca. Puścił ich bez słowa, bez powitania, nie podnosząc się z ziemi, na której leżał, nie dbając już o regulamin.

Weszli do obozu. W około kilku dymnych ogni, siedziały gromadki ludzi wychudłych, zczerniałych od niewygód, poranionych, licho odzianych, bezmyślnie patrząc na kociołki z jedzeniem. Nikt nie rozmawiał, nie śmiał się, nie strzelał na wiwat. Potężne zniechęcenie nosiła każda twarz. Pod sztandarem zciemniałym od prochu, poszarpanym w kilku miejscach kulami, ku któremu zaraz na wstępie poszły oczy Swidy, siedział Zelisławski, z obwiązaną lewą ręką, wychudły na tykę.

Ten jeszcze spiewał po swojemu, ale nie była to już raźna pobudka legjonów. Do uszu Swidy doszła tęskna nuta znanej piosenki:

Lecą listki z drzewa,
Co wyrosły wolne!..

Na szelest gałęzi tuż za nim chłopak oczy podniósł. Oczy te o poopalanych rzęsach, czerwone, smutne, zaświeciły na widok towarzysza, lecz zaraz zgasły, przerażone śladami razów i ran.

— I wam było ciężko! — rzekł podając rękę przyjacielowi.

— Było, aleśmy żywi, i proch jest. Co przeszło, minęło — odparł Swida, ściskając serdecznie dłoń chłopaka.

— Aha, co przeszło, minęło! I nie wróci, nie! — odparł chorąży, kiwając głową.

— Ha, wola Boska! — Swida na orła patrzał i oczy mu nabiegały ogniem — trzeba ginąć, ale nie utyskując, nie skarżąc się, nie jak podli! Hej, kolego, myślałem, że choć nas dwóch nie straci energji i że padniemy szczęśliwi koło tego ptaka! Otuchy, bracie, czy i ty osłabłeś! Pójdziemy w pochód jeszcze!

— To i dzięki Bogu! — Zelisławski wyprostował się i uśmiechnął po swojemu. Tylko mi nie mów, żem otuchę stracił, mnie, com z sześciu partjami bojował i ginął! Nie ochoty mi brak i zapału, o nie! Ale gdy pomyślę, ilubyśmy tych złodziei wytłuc mogli, żeby, ot tak, prochu odrobina, to mnie wtedy taka złość ogarnia szalona, jaką tylko Mazur czuć może. A przytem...

Chłopak się obejrzał, czy go kto nie słucha

Powstańcy otoczyli Jerzynę i Topolnickiego, opowiadano nawzajem minione wypadki.

Aleksandra nie widziano za drzewem.

— A przytem — mówił ciszej Żelisławski — brat wasz za święty na taką wojnę! Pozwala dezerterować każdemu i zabrania strzelać do chłopów; no to i skończona rzecz! Teraz stoimy tak, że chyba z rozpaczy iść do roty, zabić kilku Moskali i na gałąź!

— Dlaczego?

— Bo nam chłopstwo ruszyć się nie daje, uzuchwalone porażką. Jak się z lasu wytkniemy w pole, w jednej chwili już otoczą, krzyczą, chcą brać i wiązać! Ach, żebyś wiedział, kolego, co się we mnie dzieje, gdy trzeba przed nimi się cofać! Ah!

Powstaniec aż poczerwieniał na to wspomnienie.

— Idźcie do wodza, idźcie! — prosił gorąco — i namówcie go, żeby iść, ruszać się, bić, działać, bo, jak kocham Warszawę, tak za trzy dni z partji zostanie dziesięciu! To trudno, z głodu, nędzy i bezczynności złe myśli przychodzą.

Swida słuchał, nie przerywając; ruszył ramionami.

— Czy dezerterzy myślą, że ocaleją! Imaginacja! Czaplic zna całą partję, wszystkich wyda! Ach, czemuście go lepiej nie strzegli!

— Postawili na straży jakiegoś paniczyka, zasnął — burknął chorąży. Wódz mu to płazem puścił, ot siedzi tam! — dodał, ręką wskazując.

— Skończone cuda! — szepnął Aleksander, odchodząc — skończony wnet będzie nasz trud! Może jeszcze jedna walka i trochę męki! Biedna moja Władka!...

Pod szałasem z liści i chrustu leżał Kazimierz lekko ranny. Bracia zamienili z sobą tylko spojrzenie i uścisk dłoni i przeszli do obecnej chwili, nie wzmiankując o ranach, co im duszę rozdarły od czasu rozstania. Aleksander zdał raport, wręczył pieniądze, powtórzył rozkaz wojewody. Ułożyli plan dalszy.

Obóz zaruszał się niebawem. Imię Aleksandra drgnieniem przeszło po wszystkich, ożywiło najbardziej zniechęconych. Jerzyna z Topolnickim mówili o nim z jakąś czcią bałwochwalczą, a Zelisławski uwijał się wśród ognisk i wołał z frenezją:

— Górą nasza! Kukułka jest, wrócił! Hu ha!

„Kukułka jest!“ przebiegło po obozie jak hasło wybawienia, on tu był panem, wodzem, kochaniem!

Na rozkaz wodza odbito przywiezione paki, rozebrano broń, Żelisławski, obładowany nabojami, nie zważając na zmęczone nogi, tańczył obertasa z każdym, co mu się nawinął.

Noc zeszła na próbach broni i ożywionej rozmowie. Aleksander leżał w szałasie, ludzie wyglądali go niespokojni i okrzyk radośny powitał go, gdy się wreszcie ukazał koło ognisk.

— A co? a co? — wołano chórem.

— Młody człowiek spokojnie zapalił fajkę, wziął torbę na plecy, przerzucił strzelbę przez ramię.

— Ot co! — odparł lakonicznie, podnosząc rękę.

Wszystkie oczy za nią poszły. Tam u szałasu, z cieni wstała postać sygnalisty.

— Zwijać obóz! — zabrzmiała dobrze znana pobudka.

Usłuchano jej jak za dobrych czasów ochoczo i prędko. Tabor pociągnął ordynkiem za Żelisławskim i obu Swidami. Szary świt dopiero się robił na niebie, po chwili marszu Aleksander zwrócił się do brata.

— Ludzie twoi trzymają się tylko chwilowym zapałem. Za godzin parę trzeba stanąć i wypocząć. Prowiant jest?

— Resztki mąki i krup. Chłopi bronili dostawy, a główny zapas po rozbiciu wpadł w ręce Moskali. Będziemy kupować po drodze.

Aleksander nic nie odrzekł, rozglądał się po okolicy. Wyszli z lasu, mijali ukosem piasczyste pole, porosłe rzadkiem żytem. Gdzieś w dali wznosiły się dymy wioskowe.

— Musimy milę nałożyć, by wyminąć te ludzkie kretowiska — zamruczał — pozycja odkryta, fatalna dla nas!

Tabor zakreślił półkole, wyciągnął się wzdłuż piaszczystych pagórków.

— Jutro wieczorem będziemy mijać mój Olszew! — ozwał się Kazimierz po długiem milczeniu i westchnął smutno. Brat zmierzył go wzrokiem, zdziwiony tem rzadkiem poddaniem się osobistej boleści.

— Obok dworskiego pola pójdzie nam droga! — odparł.

Myśli obu rozbiegły się. Aleksandra poszły za dymem nad wioską, aż do pożaru dojrzanego wczoraj; Kazimierz głowę zwiesił na piersi, nie mówili więcej do siebie.

Tabor zrazu gwarny i jednolity, o południu zcichł, rozsunął się długim sznurem. Słabsi i delikatniejsi ustawali coraz gorzej. Słońce piekło, pragnienie męczyło biedaków.

— Trzeba stanąć! — szepnął bratu Aleksander.

Naczelnik obudził się z zadumy, przetarł czoło, podniósł oczy, skinął na trębacza.

Zatrzymano się. Większość porzucała broń bezładnie i pokładła się na ziemi, gdzie który stał, nie troszcząc się o nic. Żelisławski zatknąwszy w ziemię proporzec, pobiegł z kilku żwawszymi po wodę do małej rzeczki opodal, reszta rąbała olszynę na drwa.

W pół godziny ognie, rozdmuchane całą siłą płuc, zajaśniały wesoło, woda w kotłach poczęła parować; ludzie głodni, zmęczeni patrzali z upragnieniem na te białawe obłoczki, wróżące im tyle pożądany posiłek.

Aleksander nie usiadł. Stał na wzgórku jak

wykupna wprost każdemu interesentowi, albo przez zfinansowanie obligacyj, a wykupno za gotówkę. W pierwszym wypadku zdarzyłoby się prawdopodobnie to, co zdarzyło się przy wykupnie pańszczyzny, gdzie właściciele otrzymawszy obligacje, rzucili je każdy z osobna na wszystkich punktach na targ i obniżyli kurs do 50 za 100 złr. Potrzebaby więc obligacje wykupna oddać do sfinansowania instytucji lub spółce finansowo silnej, by zwolna wprowadzić je mogła chociażby na giełdę wiedeńską, jeżeli już nie na zagraniczną. Ze strony zaś kraju stanowczo wymagać należy, by spółka lub instytucja, która obejmie sfinansowanie, przypuściła do udziału i współdziałania galicyjski Bank krajowy, a to nietylko ze względu na materjalny interes banku, ale także ze względu na powagę kraju i instytucji. Swoją drogą czas do sfinansowania tych obligacyj, jest możliwie najniekorzystniejszy, zagranica bowiem, uważając Galicję za konieczny w najbliższej wojnie plac boju, zgoła do galicyjskich walorów nie ma zaufania. Tak np. spółka, która objęła skonwertowanie listów zastawnych galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego, dotychczas mimo nadludzkich wysileń, nie zdołała wprowadzić je na giełdę berlińską. Przed kilkoma miesiącami *Deutsche Bank* oświadczyła gotowość po temu, ledwie jednak zaczęły się na nowo pogłoski i postrachy wojenne, cofnęła swoje przyrzeczenie. Pierwszą jednakże rzeczą jest w tej sprawie pospiech — przewlekanie po za tegoroczną sesję sejmową, miałoby najfatalniejsze skutki. Każdy dzisiaj już wie, że propinacja będzie wykupioną i z faktem tym liczyć się musi i zarówno przy kupnie i sprzedaży dóbr, jak przy pożyczkach hipotecznych. Jeśli sprawa przewlecze się przez rok, cały ruch zostanie wstrzymany, nikt bowiem nie wie, jakiej wysokości i jakiego rodzaju będzie to odszkodowanie.

Nie dawno temu, na podstawie bardzo dobrej informacji, pochodzącej ze strony czeskiej, doniosłem wam o licznych odznaczeniach dla posłów przygotowanych na czas najbliższy, dziś telegraficznie sprostowałem tę wiadomość o tyle, że rząd zaniechał tego zamiaru, a odznaczenia przyznane zostaną tylko niektórym wyższym urzędnikom ministerstwa, którzy w pracach nad podatkiem od cukru i wódki, wybitny brali udział. Rzecz rozstrzygnięta została w tym kierunku dopiero wczoraj na posiedzeniu ministerjalnem, a to z powodu: po pierwsze, że za wielu posłów przedstawiono z różnych stron jako „godnych nagrody", a po drugie, że z pewnej strony zwrócono uwagę na niestosowność takiej zapłaty, jak to mówią: „na łapę". Panowie karjerowicze odłożyć więc muszą urzeczywistnienie swoich marzeń *ad feliciora tempora.*

(Ad.)

Ruch socjalistyczny w Anglji.

„W Anglji, nie ma socjalistów!" Zdanie to wypowiedziane publicznie przed kilkunastu laty przez pewnego angielskiego męża stanu, miało wówczas rzeczywiste uzasadnienie. Dziś już stoją tam rzeczy inaczej. Przez ćwierć wieku z góry stanowiły tamtejsze stowarzyszenia robotnicze potężną tamę, o którą rozbijały się napierające fale kontynentalnego socjalizmu. Lecz tama ta dziś przerwana już. Anglja, Szkocja i Walja przedstawiają obecnie jedną widownię socjalno-rewolucyjnych agitacyj i nie wiele wody upłynie w Tamizie, gdy cały ruch robotniczy w W. Brytanji nosić będzie jedno piętno socjalizmu.

Okoliczność, że stary Albjon przez tyle czasów opierał się zwycięzko inwazji utopij socjalistycznych, tłumaczono rozmaicie. Jedni wskazywali na wolnościowe instytucje tego państwa, drudzy na jego pomyślne stosunki ekonomiczne, inni wreszcie na trzeźwy praktyczny zmysł robotnika angielskiego. Ostatecznie ten czy ów był właściwy powód, dość fakt jest faktem, że przez kilkadziesiąt lat klasy robocze Anglji nieprzystępne były dla socjalistycznej propagandy.

Wprawdzie w pierwszej połowie bieżącego stulecia miała W. Brytanja swoich Owen'istów, odgrywających tam podobną rolę, jak Saint Simon'iści i Fourier'zyści we Francji. Lecz na równi z hr. Saint Simon'em i p. Fourier'em był Anglik Owen filantropem — utopistą, a zwolennicy jego rekrutowali się nietylko z tłumu robotników, lecz tak samo z żywiołów episjerskich. Wszakże-ż Owen'iści trzymali się zdala nawet od ruchu tz. Charta'istów — ruchu obejmującego wtedy cały świat robotniczy w Anglji — a to z tej przyczyny, że w ich oczach miał on znaczenie „czysto polityczne", nie stojące w związku z filantropijnemi dążnościami Owen'istów. Ostateczna klęska Charta'istów — których historja zajęłaby nam zbyt wiele miejsca — miała ten skutek, że robotnicy angielscy niemal przez trzy dziesiątki lat powstrzymywali się od wszelakiej polityki samodzielnej i zadowalali się reprezentacją swoich interesów w łonie jednej z wielkich partyj episjerskich — co miało dla nich o tyle większy sukces, że doskonała i silna organizacja wewnętrzna ich stowarzyszeń robotniczych, nakazywała ogólny respekt. To właśnie tłumaczy poniekąd, dla czego „nowożytny" socjalizm tak późno dotarł do Anglji. Z rozmysłu należy podkreślić ten wyraz „n o w o ż y t n y", to bowiem, co przed rokiem 1848 nazywano „socjalizmem", różniło się faktycznie o całe niebo od socjalizmu dzisiejszych stronnictw robotniczych, zmierzających, jak wiadomo, do radykalnego przeobrażenia wszystkich stosunków społecznych. Socjalizm ówczesny był ruchem nawskróś episjerskim, jak Fryd. Engels się wyraża, przynajmniej na kontynencie był „szacunku i uwagi godnym" *(respectabel).* Socjalno-rewolucyjny proletarjat zwał się wtedy „komunistami" i w „związku komunistycznym" miał swoją organizację międzynarodową. W tym związku uczestniczyli nieliczni tylko robotnicy angielscy, a rozwiązanie jego nastąpiło prawie równocześnie z upadkiem ruchu Charta'istów.

W latach 60-tych nastąpiło założenie „międzynarodowej asocjacji robotniczej", której celem miało być „przetopienie całego walczącego proletarjatu Europy i Ameryki w jedno stałe ciało". I aby tem łacniej można dojść do tego, nakreślił sobie „internacjonał" program bez porównania umiarkowańszy, niżeli on był dla starego „związku komunistów". Przyłączyć się doń miały organizacje robotnicze wszystkich krajów, od francuskich Proudhonistów począwszy, aż do angielskich stowarzyszeń robotniczych. I rzeczywiście przyłączyły się były wszystkie, obsełając nawzajem każdy kongres internacjonału. Atoli z początkiem lat 70-tych przeważyły w tej instytucji, przeważnie do tej pory e k o n o m i c z n e j, k i e r u n k i p o l i t y c z n o - r e w o l u c y j n e i z powodu wystąpienia B a k u n i n i s t ó w w roku 1874 przyszło do formalnego przełomu, tz. umiarkowane i socjalno-demokratyczne czynniki odłączyły się, pozostawiając pole działania kierunkowi a n a r c h i s t y c z n e m u. Istniejące do dziś sekcje „Międzynarodowej asocjacji robotniczej" — zwłaszcza w Ameryce należą po większej części do „anarchistów" w stylu Mosta, lub dokładniej, składają się z komunistów federalistycznych.

Owoż wielce jest prawdopodobnem, że „internacjonał" wycisnął swoje ślady także na angielskim ruchu robotniczym. Na gruncie tamtejszych „stowarzyszeń robotniczych", kryjących w sobie mnóstwo żywiołów konserwatywnych, zasiał on nasienie własne, które zeszło następnie i dziś zaczyna dojrzewać. Procesowi temu sprzyjała wielce dekadencja stosunków ekonomicznych w Anglji, datująca się od lat 70. Anglja utraciła wiele targów zbytowych, a strata ta musiała prędzej czy później odbić się dotkliwie na robotniku angielskim. W skutku tego gromadziły się w kasach stowarzyszeń robotniczych stosy prośb i postulatów, którym one wnet podołać nie mogły i wnet zarządy uznały za konieczne, utrudniać przyjmowanie członków tak dalece, iż po niejakim czasie stowarzyszenia rzeczone (bez tego liczące np. obecnie do 700.000 głów!) nie reprezentowały już ogółu robotników angielskich. Jak dziś, są one jeno towarzystwem wzajemnej asekuracji dla t. zw. arystokracji robotniczej.

Naturalnem następstwem tego obrotu rzeczy było, że niesłychane namnożenie się proletarjatu robotniczego, niezorganizowanego, spowodowało obniżenie ceny zapłaty i w ogóle pogorszenie warunków pracy zarówno dla nich, jak dla „arystokracji" robotniczej. Streiki tej ostatniej nie osiągały celu, zawsze bowiem strona przeciwna miała na zawołanie liczny tłum „obdartusów"-robotników, spieszących ochoczo do warsztatu, byle mieć zarobek chwilowy. Taki stan rzeczy doprowadził w rezultacie do zupełnego niemal wyczerpania kas „stowarzyszeń robotniczych", z których niejedna stoi dziś na bankructwie. I to właśnie jest powodem, dlaczego w łonie tych stowarzyszeń coraz szerszy grunt zyskuje przeświadczenie, że wśród teraźniejszych stosunków produkcji, niepodobna poprzedniemi środkami — zmowami i boycottowaniem — położyć zaporę coraz-to gwałtowniejszemu proletaryzowaniu się klas robotniczych. Usposobienie tego rodzaju znajdowało od dawna już wyraz swój na kongresach tych stowarzyszeń, na tegorocznym zaś, odbytym w Swansea, powzięto kategoryczną uchwałę, że nie można powierzać reprezentacyj interesów robotniczej klasy stronnictwom episjerskim, lecz n a l e ż y m i e ć w p a r l a m e n c i e s a m o d z i e l n e s t r o n n i c t w o r o b o t n i c z e. W tym też celu utworzono „narodową assocjację robotniczą", której program — jak na teraz — nie jest wprawdzie na wskróś socjalistyczny, lecz mimo to, zawiera w sobie naprzykład upaństwowienie ziemi i roli jako jeden z postulatów.

W ogóle można przyjąć jako pewnik, że w łonie wielkiej organizacji stowarzyszeń robotniczych w Anglji, wieje dziś zdecydowany wiatr s o c j a l i s t y c z n y i że działalność „narodowej assocjacji robotniczej" już przy najbliższych wyborach do parlamentu, rozwijać się będzie w duchu przeważnie socjalistycznym. Dowodem na to, choćby ostatni wybór w Gover, gdzie naprzeciw kandydata liberalnego przeszedł większością 600 głosów socjalista, adwokat R a n d a l l. W parlamencie zastanie on już kolegę, deputowanego z Glasgowa, C. G r a h a m'a, który głośno i jawnie przyznaje się do doktryn Marx'a...

Na zakończenie tego szkicu pobieżnego — który podajemy na podstawie obszernego referatu jednego z pierwszorzędnych dzienników europejskich — należy zanotować, że obecnie już liczy Anglja 5 grup, zorganizowanych ściśle na modłę socjalistyczną i 2 małe grupki a n a r c h i s t y c z n e. Jedna z tych ostatnich, z niejakim Seymour'em na czele, wydaje czasopismo miesięczne *The Anarchisti;* wiedzie żywot ściśle teoretyczny. Przynajmniej nie słyszano dotychczas, aby komu jeden włos spadł z głowy, skutkiem zabiegów tych anarchistów. Druga grupa analogiczna wydaje pismo p. t. *Freedom*, a głównym jej reprezentantem jest — *risibile dictu* — piękna i wymowna pani W i l s o n, żona... bogatego spekulanta giełdowego. Jako charakterystyczny szczegół warto i to zapisać, że socjaliści angielscy czują się obecnie dość w sile aby w Londynie i na prowincji (w miastach) przy wszelkich możebnych wyborach lokalnych występować z własnemi listami kandydackiemi. To też nie omylił się podobno p. Goschen, który w listopadzie z. r. wypowiedział w Manchester tę wróżbę, że po następujących wyborach do parlamentu, socjaliści będą mieli w izbie gmin swoją „mniejszość."

Z teki prawnika.

Wolność osobista.

V. Jeżeli ustęp 3. §. 175. pk. pozostawia jeszcze poniekąd poszlakowanemu możliwość uchylenia się od aresztu śledczego przez proste zrzeczenie się środków obrony, ustawą procedury karnej i ustawami zasadniczemi mu gwarantowanej, to mylne pojęcie §. 175. ust. 4. i tej przykrej alternatywy go pozbawia.

Przepis §. 175. ust. 4., jak już wyżej nadmienililiśmy, jest raczej przepisem prewencyjnym, powstałym za czasów, kiedy działalność sprawiedliwości karzącej, od policji prewentywnie działającej, nie były jeszcze wyraźnie odróżniane. Ztamtąd dostał się przepis ten do naszej procedury, jakkolwiek jest raczej zadaniem policji bezpieczeństwa zapobiedz jakiemuś czynowi karygodnemu, a nie sądu. Skoro się to już stało, należałoby przynajmniej przez rozumne zastosowanie tego przepisu złagodzić jego skutki i nie zastosowywać go do wypadków, do których ustępy §. 175. od 1—3. zastosowane być nie mogą i w ten sposób przekształcać go niby na jeneralnego substytuta pierwszych trzech wypadków §. 175., który ma tam występywać, gdy koledzy jego nie stają prokuratorowi do dyspozycji. Tym ale jest w praktyce §. 175. ust. 4. Jeśli kogoś nie schwytano na gorącym uczynku (§. 175. ust. 1.), jeśli nie ma obawy ucieczki (§. 175. ust. 2.), jeśli nie ma wcale świadków (§. 175. ust. 3.), a mimo to obwiniony ma być zamkniętym, natenczas wszystkie te ustępy brakujące wyręcza ust. 4. §. 175., bo przecież takiej drobnostki, jak np. „powtórzenie czynu, albo pepełnienie usiłowanego lub zagrożonego", po każdym poszlakowanym można się spodziewać, wszak nadzieja jest dobrem ogólnem, wszystkich ożywiającem, dlaczegoż prokuratorowi miałaby być odebraną? Wprawdzie §. 175. ust. 4. według woli ustawodawcy wymaga „szczególnych okoliczności, któreby obawę powtórzenia usprawiedliwiły", ale to jest... ogólnikiem dla prokuratora. Przytem praktyka zapoznaje prawdziwą istotę tego przepisu. Przepis ten widocznie miał na oku czyny karygodne, do których motywu szukać należy w wzburzonem uczuciu, w gwałtowności sprawcy, który raz rozuamiętniony, nie spocznie, dopokąd uczucia zemsty nie zaspokoi. Aby tedy sprawcę usunąć, wybuchowi gwałtownemu przeszkodzić, zarządził ustawodawca uwięzienie. Tu raczej chwilowa niepoczytność sprawcy, pałającego nienawiścią, jest motywem do uwięzienia. Wszędzie zatem tam, gdzie zbrodnia z innych powstała motywów, a w ogóle przy innych zbrodniach jak tych, które nadwerężają zdrowie i życie ludzkie, zastosowanie §. 175. ust. 4. nie ma racji bytu i jest tylko wyręczeniem innych ustępów. Czy nie jest to wprost śmiesznem, jeśli się kogoś, który napisał list do pewnej osoby, rzekomo groźbę zawierający, zdolną do nabawienia strachu tej osoby, która, przypuśćmy, jest nadto osobą wojskową i lada czego się nieobawiającą, jeżeli się autora owego listu więzi na mocy §. 175. ust. 4., z obawy zatem, by jeszcze jednego listu podobnej treści nie napisał i nie przestraszył osoby wojskowej! Takie zastosowanie ust. 4. §. 175., spotykamy zbyt często w praktyce, aby ono nie raziło. Wprawdzie zarzucają temu przepisowi i w teorji, że nie ma racji bytu, bo skoro się władza obawia powtórzenia czynu, winnaby ze względu, że takie powtórzenie jest zawsze i po wyroku możliwe, chyba dożywotnie więzienie sprawcy zarządzić.

Zarzut ten jednak wyłonił się li tylko z mylnego zastosowania tego przepisu, podczas, gdy odpaść musi przy uwzględnieniu tych warunków, pod którymi według tegoż przepisu uwięzienie ma nastąpić. Jeśli się kogoś, który się dopuścił oszustwa, uwięzi na mocy §. 175 ust. 4., to konsekwentnie nie trzebaby go nigdy wypuścić — jeśli atoli zamyka się kogoś na tej samej podstawie, że się dopuścił ciężkiego uszkodzenia ciała, to loika, psychologja i doświadczenie przemawiają, że faktu tego nie powtórzy po ochłonięciu i zapanowaniu nad uczuciem swojem, bo warunki, pod którymi działał, wzburzenie umysłu, uczucia itp. z czasem ustępują. Pozorna atoli niekonsekwencja §. 175, ust. 4. ustaje, jeśli się ten przepis zastosowuje tam, gdzie on według woli ustawodawcy i ducha ustawy powinien mieć zastosowanie. Mylne to pojmywanie i zastosowanie ustawy w dwojakim kierunku jest szkodliwem. W kierunku moralnym działa wprost niekorzystnie dla instytucji sprawiedliwości karzącej, podkopuje zaufanie do niej i wywołuje reakcję przeciw jej działalności. Ogół otacza bowiem niewinnie zamkniętego sympatją — podczas, gdy sprawiedliwe wykonanie ustawy, dana możność bronienia się i udowodnienia swej niewinności napełnia każdego poszanowaniem dla tak działającej władzy, a jej wyroki są dla każdego święte, bo wie, że polegają na prawdzie materjalnej, a przynajmniej na możliwie dokładnem wyczerpaniu wszystkich dowodów. Gdziekolwiek władza spotyka się ze zbrodnią, powinna z powagą i majestatem sobie właściwym występywać i całem swojem zachowaniem się dać każdemu do poznania, że wolna od wszelkich przesądów nienawiści i chęci szkodzenia, jednem słowem, od wszelkich wad już jednostkę szpecących — ma tylko jeden cel na oku, tj. wymiar sprawiedliwości. Nie trzeba uważać uwolnienia podsądnego za klęskę, a jego zasądzenie za tryumf sztuki prokuratorskiej wymowy. Siedzenie tedy w aresztach i kryminałach, jak za dawnych czasów, będzie hańbą i sromem dla przestępcy, bo każdy wiedzieć będzie, że tak łatwo nikogo się nie więzi i nie trzyma miesiącami, skoro nic przeciw niemu nie przemawia. Na rachunek tego, że dzisiaj uwięzienie człowieka, skoro tylko jest jakieś doniesienie, jest prawie na porządku dziennem i daje możność rzeczywistemu zbrodniarzowi zasłonienia się tem i kara więzienna przestaje być karą moralną, bo tępieje poczucie honoru.

A w kierunku materjalnym? Tu szkoda dla jednostki i państwa dałaby się najlepiej obliczyć przy pomocy dokładnych dat statystycznych, których chwilowo pod ręką nie mamy. Nie potrzebne te uwięzienia śledcze z powodu mylnego zastosowania §. 175 p. k. rujnują jednostkę materjalnie, a skoro wyjdzie, choćby uwolniony, zastaje gruzy swego bytu materjalnego. Gospodarstwo spustoszone, wszystko zastawione, zapożyczone i wzgarda innych — oto co go czeka, gdy wraca z aresztu śledczego jako niewinny, a przecież nie przyszłoby do tego wszystkiego, gdyby śledztwo było przeprowadzone z pozostawieniem go na wolnej stopie, gdyby się prokurator był trzymał ściśle §. 175 u. k. Ile to dni roboczych produkcyjnych traci taki człowiek? Z drugiej zaś strony państwu przysparza się niepotrzebnych wydatków utrzymania takiego więźnia. Koszta te lepiejby było obrócić na pomnożenie sił sądowych, co niemałoby się do polepszenia sądownictwa przyczyniło. Czyja w tem wszystkiem wina — ustawy?, Nie! jej wykonawców. Oni to są odpowiedzialni jeśli w kraju w warstwach niższych, gdzie tradycyjnie cnota, uczciwość i pracowitość była wkorzeniona, nie ma prawie 5% ludzi, którzy nie wałęsali się po aresztach i kryminałach, nabywając tam dopiero zarodków zbrodni i bezwstydu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. dr. Franciszek H o s z a r d wyjechał onegdaj na kilka tygodni do Karlsbadu. — Zastępca członka Wydziału kraj. Seweryn H e n z e l wyjechał wczoraj na kilka tygodni do Kaltenleutgeben.

Nekrologja. W Krakowie zmarł onegdaj Alfred B r a n d o w s k i, b. prof. filologji klasycznej przy uniwersytecie Jagiellońskim. — Ferdynand W i ę c k o w s k i, emeryt. starszy radca skarbu, zmarł we Lwowie w 72 roku życia. — W Szczawnicy zmarła d. 29. z. m. Marja B a t o w s k a, wdowa po właścicielu dóbr. — W Kielcach w Królestwie polskiem zmarła d. 2. bm. Rozalja z Kamińskich Ś w i d o w a, żona urzędnika Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Jarzmo moskiewskie zaciężyło boleśnie nad tą zacną rodziną, wydzierając jej po powstaniu wiekową rodzinną siedzibę Bassowice, zawsze pewną i gościnną przystań wszystkich nieszczęśliwych, wdów i sierot. Liczne troski nie zabiły ducha i poczciwych dążności zmarłej, która w całem tego słowa znaczeniu była zawsze gorącą Polką i zacną matką, a grono młodzieży wychowanej pod troskliwą jej opieką będzie najświetniejszym jej pomnikiem.

Kalendarz. Sobota (7.): Pulcherji P. — Krasnoroda. Wschód słońca o godz. 4., min. 2, zachód o godz. 8. min. 8.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wycieczka na Pasieki na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierot Stow. „Gwiazda" nieodbyta z powodu niepogody 1. bm., odbędzie się z niezmiennym programem w niedzielę 8. bm.: ze względu na cel, jakim jest fundusz wdów i sierót, spodziewać się należy, że znajdzie poparcie u szerszej publiczności.

Wydział Kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że lista na wycieczkę do Brzuchowic, która się odbędzie w niedzielę dnia 8. bm., zostanie zamkniętą nieodwołalnie w sobotę o godzinie 12. w południe, do którego też czasu i bilety wydawane będą. — Wydział Kasyna uprasza zatem członków o wpisywanie się na listę i o odbiór biletów w czasie wyżej oznaczonym, gdyż w sobotę po południu musi być dyrekcja kolei zawiadomioną, ile osób weźmie udział w wycieczce. Wymiana biletów na karty kolejowe odbywać się będzie w niedzielę do godziny 12. w południe w kancelarji Kasyna, a od godziny ½3. po południu na dworcu w sali II. klasy. Pociąg osobowy wyjdzie z dworca głównego o godz. 3. m. 15. Chorągiew wywieszona w niedzielę na gmachu Kasyna oznaczać będzie, że wycieczka przyjdzie do skutku. Wydział Kasyna urządził w lesie Brzuchowickim różnorodne zabawy, by pobyt tamże pp. członkom przyjemnym uczynić.

(m.) **Strejk piekarzy.** Pięć dni upłynęło od zgromadzenia czeladników piekarskich, z którego szczegółowe sprawozdanie podaliśmy w poniedziałkowym numerze *Dziennika.* W przeciągu tego czasu sprawa bardzo się zaogniła, a nawet, że tak powiemy, stanęła na ostrzu miecza. Majstrowie mieli dać na postawione ze strony czeladników żądania odpowiedź — i w tym celu zwołano na wczoraj do sali ratuszowej zgromadzenie towarzyszy piekarskich, któremu przewodniczył p. Wacław Merwart. Funkcje sekretarza pełnił p. Rybakowski.

Czeladników zebrało się około 150, którzy przez pół godziny rozproszeni po korytarzach ratusza, poufnie się naradzali. Czekano na pryncypałów. Wreszcie o godz. ¾11. i ci się zjawili, a mianowicie pp.: Meyer, Mrazek, Bielecki, Schirmer i Düll. Czeladnicy widocznie już z góry byli zdecydowani trwać przy swoich żądaniach i ani na krok nie ustąpić.

Przedewszystkiem pryncypał p. Meyer żądał, ażeby w sali pozostali tylko czeladnicy, uczniów zaś aby wydalono. Zgromadzenie sprzeciwiło się temu okrzykiem „nie zgadzamy się!"

Gdy się wrzawa uciszyła podnosi p. Meyer fakt, że korporacji piekarskiej czeladnicy nie zaprosili, a jeżeli pomimo tego delegaci stają, ażeby odpowiedzieć na postawione żądania, to czynią to z własnej chęci i woli. Następnie oświadcza mowca w imieniu stowarzyszenia pryncypałów, iż na pierwsze żądanie czeladników co do ograniczenia czasu pracy do 12 godzin — zgadza się. Praca ma trwać nawet nie 12, ale 11 godzin, jednakże czas ten ma być ściśle przestrzegany, tj. w s z e l k i e „o d p o c z y n k i i p r z e s t a n k i" nie mają być w te 11 godzin wliczane.

Oświadczenie to wywołało ogromną wrzawę. Czeladnicy Dudykiewicz i Krobicki podnoszą, że czeladnicy absolutnie na to zgodzić się nie mogą. Praca kończy się z chwilą, gdy czeladnik opuszcza piekarnię, a wszelkie przestanki muszą być wliczane do czasu pracy.

Powstaje polemika między majstrami i czeladnikami, ostatecznie czeladnik Dudykiewicz konstatuje, że pryncypałowie pierwsze żądanie odrzucili.

Drugie żądanie czeladników zaprowadzenia stałego c e n n i k a p r a c y tak za pracę dzienną, jak i nocną pryncypałowie o d r z u c i l i.

P. Meyer twierdził, że niemożliwą rzeczą jest, ażeby czeladnik mający kilkuletnią praktykę, pobierał taką samą płacę, jak nowo wyzwolony uczeń. Oznaczenie wysokości płacy zależy stosownie do brzmienia ustawy od ugody między majstrem a czeladnikiem.

Do odpowiedzi na dalsze żądania nie przyszło nawet. Czeladnicy z okrzykiem „N i e r o b i m y" opuścili salę.

Tak więc zgromadzenie zakończyło się strejkiem.

Co dalej nastąpi, trudno na razie przewidzieć. O ile nam wiadomo, magistrat zarządził co należy, ażeby zapewnić publiczności odbiór świeżego pieczywa w normalnej porze.

Złożenie z urzędu. Na wniosek Wydziału krajowego został burmistrz m. Podgórza, Florjan N o w a c k i, złożony przez namiestnictwo ze swego urzędu. Zarządzenie to wydane zostało na podstawie dochodzenia przeprowadzonego przez Wydział krajowy, które wykryło pewne nieporządki więcej formalnej natury w gospodarstwie gminnem.

Mianowania. Nadzwyczajny profesor chemicznej technologji przy lwowskiej politechnice, Bronisław Pawlewski, został mianowany zwyczajnym profesorem tejże szkoły politechnicznej.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego w Białkowcach, Michała Landę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Serwirach; nauczyciela tymczasowego Teofila Liskowackiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły w Byszowie.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunkta podatkowego, Jana Strzoka, kontrolorem podatkowym; zaś podporucznika 100 pułku piechoty, Aleksandra Kunzego, podoficera rachunkowego Franciszka Werza i praktykanta podatkowego, Stefana Porębalskiego, adjunktami podatkowymi.

Wystawa obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami" przedłużoną została, jak wiadomo do 15 bm. Owoż jeden z uczestników zjazdu lekarzy i przyrodników udaje się za naszem pośrednictwem z prośbą do zarządu towarzystwa sztuk pięknych, ażeby postarał się o przedłużenie wystawy tego obrazu do czasu zjazdu lekarzy. Sądzimy, że jeżeli ważne powody nie staną temu na przeszkodzie, dyrekcja postara się uwzględnić powyższe słuszne życzenie.

Kurs handlowy dla kobiet. W niedzielę, dnia 8. bm. o godzinie 10½ przed południem odbędzie się w zabudowaniu szkoły wydziałowej żeńskiej (ul. Wałowa l. 4. piętro II. klasa VIII a.), uroczyste zamknięcie „p i e r w s z e g o s p e c j a l n e g o k u r s u h a n d l o w e g o d l a k o b i e t".

Dary. Dla dotkniętych powodzią włościan, członków Kółek rolniczych, złożyli w zarządzie pp.: Walerjan Czajkowski ze Swirza 20 złr.; Tadeusz Noël z Sosolówki 1 cetr. metr. żyta; Leon ks. Sapieha 20 c. m. grochu; zarząd dóbr Kniaże 1 c. m. grochu, 1 żyta, 2 jęczmienia; zarząd dóbr hr. Uruskiego z Kłodna 5 złr.

Dary powyższe porozdzielano między powodzian pow. bocheńskiego, brzeskiego, krakowskiego i łańcuckiego, a zarząd główny Tow. Kółek rolniczych składa dawcom serdeczne podziękowanie.

Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. proboszczowi w Prusach, w powiecie lwowskim, ks Janowi Piskorskiemu, na wewnętrzne urządzenie kościoła parafialnego, zapomogi w kwocie 50 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura onegdajszej doby była + 21·8°C., najwyższa była przedwczoraj w południu, najniższa zaś wczoraj w nocy; pierwsza wynosiła + 25·5°C., druga + 15·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 20°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i skłonne do burzy, deszcz chwilowy.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Rzeszowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 16. sierpnia.

Ogień pokojowy powstał onegdaj w nocy o godzinie 1. w mieszkaniu Blausteina pod l. 3. przy ul. Kaźmierzowskiej, skutkiem nieostrożności przy przenoszeniu palącej się lampy. Oprócz zniszczenia firanek nie zrządził ogień żadnej dalszej szkody, gdyż wnet został stłumiony.

Unieważnienie małżeństwa. Z Rzymu donoszą, iż 16. czerwca br. kongregacja koncyljum, której prefektem jest kardynał Alojzy Serafini, unieważniła głośne małżeństwo Jana hr. Zamoyskiego z marszałkówną Ludwiką Pélissier, księżniczką Małachowy. Hrabiego bronili adwokaci rzymscy: Franciszek Cerrasi i Franciszek Liberati. Nazajutrz papież miał rezolucję kongregacji zatwierdzić. Hr. Zamoyski opuścił Rzym udając się do Sokołowa, dóbr swoich w Galicji; rozwiedziona zaś wraz z marszałkową, matką swoją, opuści Rzym za dni kilka i wraca do Francji, gdzie — jak słychać — ma wyjść niebawem za młodego księcia Murata.

Do Afryki. W uzupełnieniu zamieszczonej przedwczoraj wiadomości o przedsiębiorstwie polskiem w Afryce, powtarzamy za *Kur. Warsz.*, iż Warszawianin p. Józef Stępiński przyjął posadę inżyniera przy budowie kolei transafrykańskiej. P. Stępiński wyjechał do St.-Paolo de Leanda, gdzie instalować go będzie główny kierownik przedsiębiorstwa p. Tadeusz Oksza-Orzechowski.

Pułki jazdy, mianowicie dragonów nr. 9., tudzież ułanów nr. 7., 8. i 11. przeniesione zostaną, jak donosi urzędowa *Polit. Corresp.*, także do swoich okręgów rekrutacyjnych w Galicji.

Królowa serbska Natalja. Metropolita serbski otrzymał od królowej Natalji następującą depeszę telegr.: „Król donosi mi, iż zażądał rozwodu. Ani prawo kanoniczne ani państwowe bez podania uzasadnionych przyczyn (causes réelles) nie dozwalają na rozwód. W obec tego, że ja w naszem pożyciu żadnej takiej przyczyny znaleść nie mogę, to też na r o z w ó d n i g d y s i ę n i e z g o d z ę. Mam ufność w sprawiedliwość Boską. *Natalja.*"

Do ankiety, zwołanej przez ministra finansów celem ułożenia przepisów, dotyczących wprowadzenia w życie nowej ustawy gorzelnianej, powołany został z tutejszej izby handlowej i przemysłowej p. Juljusz Mikolasch.

Wojna i psy.

Używanie sprzymierzeńców psiego rodu i wyzyskanie wysokich jego przymiotów, nie jest wcale nowością. Ponieważ pies, dzięki zmysłowi węchu, może wskazać człowiekowi obecność zwierzyny, dlaczegoż nie miałby wskazać obecności nieprzyjaciela? Ta myśl musiała zapewne nasunąć zamiar użycia psów do napadu i obrony, a w następstwie potrzebę ich tresowania.

Przedewszystkiem przecież ugłaskany pies musiał służyć do strzeżenia ognisk domowych, świątyń i obozów. Z historji greckiej wiemy, iż użyte do pilnowania świątyń były tak zmyślnemi, iż umiały odróżnić Greków od barbarzyńców, tj. ludzi innej narodowości. Po zwycięztwie Marcjusza nad Cymbrami, gdy Rzymianie rzucili się na obóz w celu zabrania kosztownych przedmiotów i kobiet, spotkali się z tak zajadłą obroną psów, iż musieli stoczyć z niemi walkę drugą, niemniej zaciętą od pierwszej.

Posterunek, składający się z 50 psów, był stałym na brzegu morza naprzeciw Koryntu. Zdarzyło się, iż w nocy, gdy garnizon był pijany, wylądował właśnie oddział nieprzyjaciół. Psy, czując leżący na nich obowiązek obrony, rzuciły się na nieprzyjaciół i walczyły jak — lwy. Czterdziestu dziewięciu padło w walce, ostatni, będący przy życiu, Soter, rzucił się w pospiechu do garnizonu i zaalarmował żołnierzy, którzy, przebudziwszy się, odparli najezdników.

W podobnym wypadku Rzymianie byli mniej szczęśliwymi. Pewnej nocy Gallowie opanowali Rzym i zaczęli wdzierać się do Kapitolu. Kilku z nich wydrapało się już na mury, zasadzka udała się jak najpomyślniej — psy spały. Wtem, gęsi, przeznaczone na ofiarę, podniosły wrzask gwałtowny. Od tego czasu wszystkie psy dotknęła hańba i pogarda. Ustanowiono doroczną ceremonję, podczas której niewolnicy, prowadząc sfory psów przez ulice i place, smagali je biczami i następnie żywe jeszcze wieszali na krzyżach.

Podobną ceremonję, jeszcze w 17. wieku, obchodzili Turcy na pamiątkę psów, które pożarły trupa Mahometa. (Aldrovandus, Ann. Eccles. p. 532).

Oblężeni lub przedzieleni wojskiem nieprzyjacielskiem od jakiej ważnej miejscowości, Grecy otrzymywali potrzebne im wiadomości lub przesyłali takowe za pośrednictwem psów, do których wnętrzności wprowadzano odpowiednio przygotowane depesze. Otóż, skoro taki pies przybył, dowodzący, pod pozorem spełniania ofiary, rozpłatawszy go, wydobywał zrę-

żóraw, oparł się o strzelbę i z brwią ściągniętą wypatrywał czegoś w dali pod wioską, którą minęli od godziny.

— Kolego, spocznijcie! — wołano chórem — droga daleka, a kraj odkryty, nie strach zaskoczenia!

Nic nie odrzekł, ale się nie poruszył. Oczy jego niespokojnie badały zapadliny gruntu.

— Chłopi idą! — zaraportował wreszcie, zwracając się do naczelnika.

— Gdzie? — Kazimierz wstał żywo.

— Ot tam! Rozchodzą się na wsze strony. Musieli pastuszki zobaczyć ognie i dać wiedzieć do wsi. Widzicie, tamci co biegną, chcą nam tyły zająć, a ot i konno ktoś się przemknął! Oho, jak płazuje klacz! Temu pilno z raportem o nas do roty.

Partja zajęta, wstała też. Widzieli wszyscy wyraźnie gromady chłopstwa, czarne, zbite, okrążające ich coraz bliżej. Głuchy gwar i nawoływanie rozróżnić nawet można było. Jeszcze kwadrans, a będą już o krok.

Kazimierz skinął na swych podkomendnych:

— Zbieraj obóz! Marsz! — zakomenderował gromko.

Aleksander aż skoczył.

— A to po co? — zagadnął, dotykając ramienia brata, — koledzy zhasani, głodni! Mamy jeszcze kilkanaście minut spokoju, nim nadejdą.

— A potem co? Chcesz, żeby nas wzięli jak bydło?

— Jakto? Alboż nam kul braknie! Jedna salwa, a cała ta czerń pójdzie w rozsypkę!

— Nigdy! Nie pozwolę, nawet w obronie życia strzelać do swoich! Wszak to bracia, Polacy! Żywo! — krzyknął na powstańców, ociągających się w spełnieniu rozkazu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

czne depesze lub znak umówiony i stosownie do otrzymanych wiadomości kierował atakiem i przepowiadał wygraną. Oto pierwszy ślad historyczny poczty za pośrednictwem psów.

Ponieważ pod działaniem języka psa znika ślepota szczenięcia, dlaczegóżby nie miała zniknąć i ślepota człowieka? Tak rozumowali Egipcjanie i obok kultu wołu, ibisa itp. utworzyli kult psa, który następnie od nich dostał się do Grecji. W Epidaurze, w świątyni Eskulapa, utrzymywano psy, które leczyły ociemniałych, przybywających z całej Grecji. Zapewne kilka wypadków współczesnego wyzdrowienia wpłynęło na rozpowszechnienie tej wiary. Widocznie w głębokiej starożytności wojownicy staranie około swych ran powierzali psom.

Po za przymiotami temi psy odznaczały się zawsze instynktem krwiożerczym. Historycy opowiadają, że w Rzymie, by nie dopuścić grzebania ciał męczenników, dozór nad nimi powierzano psom, które często nadużywały zaufania i pożerały oddane pod ich straż zwłoki. Że obwinienie to nie jest bezpodstawnem, znajdujemy dowód i w naszych dziejach. Od pożerania poległych pod Wrocławiem wojowników niemieckich, pole, na którem stoczoną została bitwa między Bolesławem Krzywoustym i cesarzem Henrykiem V, do dziś dnia nosi nazwę, przynajmniej w historji, „psiego pola“.

Cyrus wyprowadzał zwykle do bitwy bardzo wielką liczbę psów, a w walce pod Maratonem, każdy Ateńczyk miał psa u swego boku. Massynissa, nie dowierzając swym sprzymierzeńcom Numidyjczykom, odprawił ich z obozu, a przyjął na ich miejsce straż, złożoną z psów. W dzikie ich wypadła, że psy używane do walki, okryte były kirysami i uzbrojone w obroże, najeżone ostremi kolcami.

Wysłany przez królowę Elżbietę w celu uśmierzenia powstania, angielski jenerał Esfectius, trzymał przy swej armji 800 ogromnych molosów. Pomocniczy ten korpus, przeznaczony był nietylko do atakowania nieprzyjaciół w polu, ale i do odszukiwania ich w lasach, jaskiniach i wszelkich kryjówkach.

Zasługa przecież doprowadzenia do doskonałości sposobów polowania na ludzi, należy się Hiszpanom; po zdobyciu Ameryki, ci fanatyczni wyznawcy ewangelji pod pozorem wytępienia zwyczaju składania bogom ofiar ludzkich, wypuszczali całe sfory dzikich psów na bezbronnych i nagich ludzi, szczując i nakazując szarpać ich ciała.

System tresowania psów, Hiszpanie przejęli od Rzymian. Polegał on na bezprzestannem drażnieniu szczenięcia, później zaś ze wzrostem jego, na atakowaniu szpadą. Zmuszano psa do walki i pobudzano dopóty, dopóki albo sam zakrwawiony i zwyciężony nie wycofał się z zapasów, albo nie poszarpał wyznaczonego do tej tresury niewolnika. Po każdej takiej egzercycji, psa przywiązywano i nie dozwalano błąkać się swobodnie. Następnie atakowano jego pana, pies bronił go i tym sposobem powoli przyzwyczajał się zabezpieczać go od wszelkiego niespodziewanego napadu.

Przytoczyliśmy rozmaite usługi, jakie pies wyświadczał ludziom w ich walkach. Usługi te obecnie straciły znaczenie i stały się zbyteczne. Wynalazek prochu, udoskonalenie broni, a przedewszystkiem walka z odległości, sprawiły w systemie wojowania, w porównaniu z czasami dawniejszemi, tak wielką różnicę, że i tresura psa, jako sprzymierzeńca w wojnie, wymaga dziś zupełnie innego kierunku. Jako stworzenie, odznaczające się odwagą, wiernością i czujnością, przy właściwej tresurze tych kilku przymiotów i w dzisiejszych walkach może on wszakże wojującym stronom oddać wielkie usługi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. F.) **Z teatru.** Występ onegdajszy p. Leszczyńskiego w roli Strasza („Rozbitki“) zniewala nas ponownie do oddania mu przychylnego sądu o artyście. Pomijając już indywidualność p. Leszczyńskiego, którego wiek i tusza stoją na przeszkodzie należytemu przedstawieniu tej postaci pod względem plastyczności, nie widzieliśmy w grze jego onegdajszej ni szczypty charakterystycznego pierwiastka, niezbędnego do odpowiedniego odtworzenia tej trudnej kreacji. Artysta był rubasznym jak Petruchio z „Poskromienia złośnicy“, to znów chwilami miotał się jak Otello, lub był sentymentalnym na podobieństwo Julljusza z „Miłości ubogiego młodzieńca“. Wszystko to widzieliśmy już w czasie poprzednich jego występów, natomiast nie spostrzegliśmy onegdaj w grze warszawskiego artysty ani zaokrąglonej całości, ni też psychologicznego umotywowania pojedynczych momentów roli. Nie dziw więc, że Strasz onegdajszy był dla nas wprost niezrozumiały.

Najważniejszy wszakże zarzut zostawiliśmy sobie na sam koniec niewesołej dzisiejszej recenzji.

Pan Leszczyński szarżował i to szarżował tak przeraźliwie, jak najbardziej zanarowany aktor prowincjonalny.

Jeśli w tym stylu artysta grywa swe role w komedji salonowej na warszawskiej scenie — w takim razie nie zazdrościmy wcale stołecznemu teatrowi.

Drugi zakup dzieł sztuk w Tow. przyj. sztuk pięknych w bież. roku uchwalony został w niedzielę na posiedzeniu, które dyrekcja odbyła dnia tego pod przewodnictwem ks. Marcelego Czartoryskiego. Pierwotnie przeznaczona suma wynosiła zaledwie 3000 zł. Lecz niezwykła obfitość dzieł, nadesłanych na wystawę, oraz niepodobieństwo odmówienia w krytycznych chwilach pomocy tak młodym i obiecującym, jak i już dawniej zasłużonym talentom, zniewoliła komisję rozpoznawczą, w której skład wchodzą obecnie pp. Z. Cieszkowski, W. Kossak, M. Pawlikowski, S. Rygier i P. Stachiewicz, do postawienia wniosku, ażeby suma ta stosownie podniesioną być mogła. Przychy-dzenia tak mówi rozesłany, zamiast zaproszenia, cyr-lając się do tego wniosku, dyrekcja uchwaliła zakup na 6230 zł. Nabyto następujące dzieła sztuki:

1. St. Bergmana „Marnotrawny syn“ (320 zł.). 2. Brodowskiego „Krowy“ (400 zł.). 3. A. Chmielowskiego „Wieczór jesienny“ (150 zł.). 4. Daczyńskiego „Po skończonym miocie“ (250 zł.). 5. Dedrzyńskiego Medalion Kraszewskiego z bronzu (120 zł.). 6. E. Fabiańskiego „Fragment z katedry na Wawelu“ (40 zł.). 7. Grabińskiego „Z nad Sanu“, „Z nad Prutu“ i „Po zachodzie słońca“ (250 zł.). 8. Grocholskiego „Bohater na urlopie“ (425 zł.). 9. Jankowskiego „Przed kościołem św. Katarzyny“ (120 zł.). 10. Jezierskiego „Gliński przed sądem bojarów“ (500 zł.). 11. Koninszki „U szewca“ (210 zł.). 12. Kozakiewicza „Zły znak“ (350 zł.). 13 Jul. Kossaka „Hajże go ha“ (170 zł.). 14. W. Kossaka „Mars i Wenus“ (250 zł.). 15. Łosia „W zimie“ (180 zł.). 16. Anieli Pająk „Dziewczynka z Neapolu“ (60 zł.). 17. Papieskiego „Mały cygan“ (40 zł.). 18. Reyznera „Greczynka“ (50 zł.). 19. Rossowskiego „Marzycielka“ (120 zł.). 20. Rożniatowskiej „NP. Bolesna“ figura (50 zł.). 21. Stasiaka „Stary kawaler“ (80 zł.). 22. Swierzewskiego „Krajobraz) (50 zł.). 23. Stankiewicza „San Lorenzo“ (50 zł.). 24. Tetmayera „Wiejski adwokat“ (90 zł.). 25. Tondosa „Motyw z Kazimierza“ (200 zł.). 26. Wankiego „Wybrzeże morskie“ (200 zł.). 27. Witkowskiego „Umizgi“ (150 zł.). 28. Zarembskiego „Z pola“ (200 zł.). 29. Tombińskiego „Grajek“ figura (175 zł.). 30. Zubera „Nienajgorsze“ (40 zł.). 31. Tranicza „Po utarczce kawalerji“ (40 zł.). Po za tem zakupiono Łuskiny wielki obraz „Król się bawi“ za 1000 zł., Gadomskiego grupę „Parys i Helena“ za 500 zł. Razem sztuk 35. W pierwszem zakupnie nabyto sztuk 15 za 2640 zł., obecny zaś zakup wynosi 6230 zł., razem więc zakupiono w I. półroczu 50 sztuk za 8870 zł.

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** 5. lipca. Przewodniczy prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie podaje do wiadomości rady, że medal na cześć ks. Jadwigi Sapieżyny został wybity i z pismem wystosowanem przez niego doręczony księżnej. Sekretarz rady radca p. Lucas odczytuje pismo dziękczynne księżnej.

W obec tego, że

nowo założony cmentarz na Janowskiem

wkrótce już zostanie otwarty uchwalono podzielić miasto na następujące nowe okręgi cmentarne:

1) dla cmentarza łyczakowskiego ustanowiono na przyszłość okręg obejmujący śródmieście i dzielnicę IV. (przedmieście łyczakowskie);

2) dla cmentarza Stryjskiego przeznaczono tylko I. dzielnicę (Halicką) i ewentualnie szpitale znajdujące się w dzielnicy IV.;

3) dla nowego cmentarza Janowskiego ustanowiono okręg obejmujący dzielnicę II (przed. Krakowskie od ul. Kopernika) i dzielnicę III. (Żółkiewskie).

Zakład karny u Marji Magdaleny i u Brygidek tudzież szpital wojskowy przy domie Inwalidów, będą należyć do cmentarza Janowskiego, zaś więzienie przy sądzie karnym do cmentarza Stryjskiego.

Taksy, które obowiązują teraz dla cmentarza Stryjskiego zatszymano i dla cmentarza Janowskiego.

W sprawie

budowy tramwaju parowego

powzięto następujące uchwały:

1) Tory tramwajowe w ulicy Janowskiej mogą być położone po lewej stronie ulicy według przedłożonego planu (w równym poziomie z drogą);

2) czas trwania umowy z gminą zawrzeć się mający trwać ma tak długo, jak długo trwać będzie koncesja rządowa;

3) przeprowadzenie rokowań z przedsiębiorstwem względnie ułożenie warunków kontraktowych, porucza się specjalnej komisji złożonej z pp. Kędzierskiego, Rutkowskiego, Gołąba, dr. Byka, dr. Roszkowskiego, dr. Schaffa i dr. Krówczyńskiego;

4) przedsiębiorstwo ma dostarczyć bezpłatnie potrzebnych lokalności na stację do manipulacji akcyzowej;

5. na dowód uznania praw gminy m. Lwowa przedsiębiorstwo ma opłacać czynsz dzierżawny (od jednego metra drogi publicznej w ul. Janowskiej 25. ct.);

6. W drugim 20-letnim okresie zamiast czynszu dzierżawnego będą koncesjonarjusze opłacać funduszowi gminy pewien bliżej przez komisję oznaczyć się mający procent od czystego zysku, jaki przynosić będzie włożony w to przedsiębiorstwo, kapitał, który to procent ma być stanowczo podwyższonym w ostatnich 30 latach trwania umowy;

7. gmina zastrzega sobie wpływ na rozkład jazdy i taryfę;

8. W dalszej konsekwencji omówione być mają warunki, pod jakiemi przedsiębiorstwo obowiązanem będzie w przyszłości do zakładania sieci kolejowych w obrębie gminy m. Lwowa.

W dalszym ciągu posiedzenia postanowiono zakupić dwa aparaty desinfekcyjne wynalazku inżyniera, p. Rychnowskiego; przedsiębiorstwo oświetlenia naftowego przedmieść lwowskich oddano na przeciąg dalszych 3 lat p. Leonowi Bratkowskiemu; zaś na wydawnictwo „przewodnika po Lwowie“ z okazji V. Zjazdu lekarzy i przyrodników przeznaczono 250 zł.

W końcu przyjęto do wiadomości reskrypt rady szkolnej krajowej, wyrażający gminie miasta Lwowa serdeczne podziękowania za nader troskliwe zajmowanie się szkołami ludowemi.

O godz. 8¾ zarządził p. przewodniczący posiedzenie tajne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Podwołoczysk pod datą 4. b. m. donoszą, że nafta z Batum z powodu, iż rosyjskie wagony nie mogą wejść na tutejsze tory, będzie transportowaną w Cislitawji przez kolej Karola Ludwika, w Węgrzech zaś przez wozy rezerwoarowe kolei państwowych.

Przegląd polityczny.

* Trzeci wiec miast odbędzie się prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości w murach Wiednia. Powodem zwołania zjazdu będzie zapewne odezwa burmistrza miasta Berna, wystosowana do wiedeńskiej rady miejskiej z zapytaniem, czy by stolica nie okazała się skłonną do wystąpienia wspólnie z innemi miastami, by stanowczo zażądać od administracji państwowej odszkodowania materjalnego w zamian za podjęte z polecenia tejże czynności z „poruczonego zakresu działania.“ Zarazem w tejże odezwie uprasza Berno radę wiedeńską, by zechciała wziąć inicjatywę w tej sprawie Odezwa powyższa nie była wcale niespodzianką dla Wiednia.

Na posiedzeniu z d. 28 czerwca oznajmił prezydent miasta Uhl, że z jego polecenia oddział rachunkowy magistratu zajął się zestawieniem kosztów, jakie pociąga za sobą załatwianie poruczonych czynności przez gminę miasta Wiednia. Koszta przenoszą corocznie sumę miljona złr. w. a. Przy tej sposobności zauważył prezydent Uhl, że należałoby powołać na narady wszystkie miasta, obdarzone własnym statutem, które na równi z Wiedniem uginają się pod ciężarem narzuconym im przez zakres poruczonych czynności. Oświadczenie to przyjęto do wiadomości z żywym aplauzem, który nie pozwala wątpić, że myśl wiecu zostanie niebawem zrealizowaną. *W. Allg. Ztg.* podając do wiadomości przebieg dotychczasowy całej tej sprawy, wyraża niedowierzanie w pozytywny rezultat przyszłych obrad wiecu, jakkolwiek nie stara się zaprzeczyć, że pretensja miast byłaby zupełnie w tym wypadku uzasadnioną. Wyż wspomnione pismo motywuje swą niewiarę w ten sposób, iż poruczony zakres działania nie dotyczy bynajmniej administracji i zarządu miasta, lecz tylko magistratu, jako politycznej władzy pierwszej instancji.

Co do nas sądzimy, ze bez względu na złowrogie wróżby *W. Allg. Ztg.* miasta galicyjskie obdarzone statutem własnym, małymi stosunkowo rozporządzające dochodami a obciążone na równi lub w wyższym jeszcze stopniu czynnościami z tego zakresu, niż miasta zachodnich prowincyj monarchji — winne w komplecie stawić się na przyszłym wiecu i z całą energją poprzeć swe słuszne pretensje.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło plan znaczniejszej budowli regulacyjnej na Dunajcu pod Wesołowem i Chorzewicami z zastrzeżeniem przyczyniania się funduszu krajowego i interesentów do pokrycia kosztów.

* Według doniesień z Petersburga ukaz carski zawierający postanowienia o obowiązku służby wojskowej wraz z przepisami dotyczącymi rezerwistów został rozszerzony na Kaukaz.

* Czarnogórski minister spraw zagranicznych Radonicz przygotowuje o ostatnich zajściach na granicy czarnogórsko albańskiej notę ogólną, która będzie wręczoną wszystkim rezydentom mocarstw traktatowych. Rząd czarnogórski stwierdza na podstawie urzędowych sprawozdań władz granicznych, że prowokacje wyszły ze strony Albańczyków. Książę Mikołaj wyjeżdża za kilka tygodni z całą rodziną do kąpiel za granicę. Pierwszy kodeks cywilny dla Czarnogóry, ogłoszony przed kilkoma tygodniami przez księcia, wchodzi 15. lipca w życie. Nowy ten kodeks zabrania nabywania nieruchomych majątków w Czarnogórze obcym poddanym.

* Do *Politik* telegrafują z Wiednia następującą pogłoskę: Angielski ambasador przy tutejszym dworze, Paget, ma być jeszcze w ciągu tego roku zastąpiony przez obecnego angielskiego ambasadora w Stambule, p. White.

* Dzienniki węgierskie doniosły, że major Popow, skazany niedawno przez bułgarski sąd wojskowy, przejeżdżał przez Buda-Peszt, udając się do ks. Aleksandra Battenberga. Owóż obecnie okazało się, że ów major Popow, również Bułgar, który przejeżdżał przez stolicę Węgier, a obecnie znajduje się we Wiedniu, nie jest wcale owym głośnym zwycięzcą z pod Ruszczuku, ale tylko jego imiennikiem.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 5. lipca. Na uroczystem posiedzeniu akademji umiejętności poświęcił profesor Suess gorące wspomnienie zmarłemu profesorowi Uniwersytetu Jagielońskiego, Wróblewskiemu. (*Czas*).

Wiedeń 5. lipca. Orjentalne muzeum zainicjowało urządzenie pociągów specjalnych ze Stambułu i Saloniki do Wiednia w celu zwidzenia wystawy jubileuszowej. Spodziewają się, iż w wycieczkach tych wezmą gromadnie udział kupcy wschodni. (*Czas*).

Berlin 4. lipca. Sporadycznie powtarzają się w prowincjonalnej prasie niemieckiej, używanej do celów oficjalnych wycieczki nieprzyjaźne w obec Austro-Węgier. Objaw ten następuje z reguły wówczas, gdy powieje wietrzyk pokojowy między Berlinem a Wiedniem. I tak czytamy dziś w narodowo-liberalnej „prusko-westfalskiej gazecie“ (wychodzącej w Essen) następującą enuncjację przeciw gabinetowi wiedeńskiemu skierowaną: Niektóre sfery dyplomatyczne nie uważają za zupełnie wykluczoną i niemożliwą ewentualność, że znów obecnie zacznie objawiać się w Austro-Węgrzech prąd, w obec którego polityka niemiecka dziwnem losu zrządzeniem zwykła padać ofiarą wowczas właśnie, kiedy jest w możności sprowadzić porozumienie między Austrją a Rosją. I gdyby skutkiem tego nastąpiło pewne oziębienie stosunków między gabinetem wiedeńskim a berlińskim, nie należy się tego faktu zbyt przeceniać, lecz raczej uważać takowy za symptom przejściowy, który już niejednokrotnie się objawiał. *„Autriche n'en fait qu'a sa tête.“* Austrja działa według własnego przekonania.“

Opinia publiczna postąpi najstosowniej, jeżeli nad tą niespodziewaną wycieczką przejdzie do dziennego porządku. (*W. Tagblatt*).

Berlin 4. lipca. Cesarz powierzył Begasowi wystawienie pomników dla cesarza Fryderyka oraz dla książąt Waldemara i Zygmunta. (*W. Allg. Ztg.*).

Bruksela 4. lipca. Następca tronu włoskiego ks. Wiktor Emanuel przybędzie tu jutro wieczorem i zamieszka u ks. Wiktora Napoleona. (*W. Allg. Ztg.*).

Petersburg 3. lipca. (Pocztą do granicy). *Graždanin* nie ustaje w swych napaściach na Austro-Węgry, zwąc je źródłem niepokoju w Europie. Zarazem podsuwa rządowi austrjackiemu zamiar dostania się z pomocą Niemiec do Saloniki i Stambułu i żąda kategorycznie od Niemiec, by zarzuciły politykę austrjacką. (*W. Allg. Ztg.*).

Bukareszt 4. lipca. Skazany przez sąd jenerał Maikan wpadł w obłąkanie. (*W. Allg. Ztg.*)

Sofja 4. lipca. Według krążących pogłosek Wulkovicz podał się do dymisji z powodu zerwania przez Portę rokowań w sprawie kolejowej. (*W. Allg. Ztg.*).

Sofja 4. lipca. *Trnowska konstitutia* donosi dziś, że rada ministerjalna zajmowała się w ostatnich czasach kwestją pożyczki i załącza uwagę, że od czasu afery Popowa jest to pierwszy rezultat kompromisu między liberałami a konserwatywnymi. Strański dementuje tę wiadomość i podaje, że Karawełow pragnie sprawę Popowa wyzyskać dla swych politycznych celów; stronnicy zaś jego nie zasługują na miano uczciwych ludzi, gdyż posługują się kłamstwem. Bezwstydny ten zdrajca w obec księcia chce dziś zdradzić swój kraj. (*N. fr. Presse*).

Petersburg 5. lipca. Jenerał Pape wręczył carowi oprócz urzędowego, także i pismo prywatne cesarza Wilhelma. Oprócz tego był car bardzo zadowolony z ustnych oświadczeń Papego, który wręczy cesarzowi Wilhelmowi własnoręczne pismo cara. (*Czas*).

Wiedeń 6. lipca. Cesarz przybędzie tu z Gastein 9. bm. (*G. L.*)

Paryż 6. lipca. W izbie wniósł Feliks Pyat interpelację z powodu nieszczęśliwego wypadku z pewnym artylerzystą w Marsylji; ganił przytem bezpożyteczne ćwiczenia i wypowiadał życzenie, ażeby żołnierzy pouczono o obowiązkach żołnierzy republikańskich. Po odpowiedzi Freycineta przeszła izba nad interpelacją wprost do porządku dziennego. (*G. L.*).

Rzym 6. lipca. Na interpelację wniesioną w izbie oświadczył Crispi, że doniesienia dzienników o wypadkach cholery w Messynie są fałszywe. Urzędowe sprawozdania konstatują, że stan zdrowia publicznego w całych Włoszech jest znakomity. (*G. L.*).

Zadar 6. lipca. Sejm dalmatyński został otwarty. (*G. L.*).

Berlin 6. lipca. *Berliner polit. Nachrichten* oświadczają, iż muszą sprostować twierdzenie, jakoby książę Bismark był jedynym i wyłącznym autorem tych w mowie tronowej zawartych zdań, które odnoszą się do przyswojenia sobie polityki orędzia Wilhelma I. z roku 1881. *Polit. Nachr* są w możności oświadczyć na podstawie informacyj z najlepszych źródeł, że cesarz rozkazał najwyraźniej umieścić te zdania w mowie tronowej, zanim ta mowa jeszcze napisaną była. (*G. L.*).

Londyn 6. lipca. Hr. Karolyi wręczył królowej wczoraj pismo odwołujące go z posady ambasadorskiej; równocześnie także hr. Karolyi pożegnała się z królową. (*G. L.*)

Rzym 6. lipca. *Tribuna* potwierdza swe doniesienie o rychłej podróży Crispi'ego do Niemiec i dodaje, że od czasu spotkania się Crispi'ego z kanclerzem w Friedrichsruhe, pewien fakt polityczny najwyższego znaczenia zmienił stosunki pomiędzy niektóremi mocarstwami i w tem leży główny powód podróży Crispi'ego do Niemiec. (*G. L.*)

Rzym 6. lipca. Cesarz austrjacki nadał Crispi'emu, Magianiemu i Grimaldiemu wielkie krzyże orderu Leopolda. Ambasador austrjacki zawiadamiając Crispi'ego o tych odznaczeniach, oświadczył, że Austrja jest nadzwyczaj zadowolona, iż może przez odnowienie traktatu handlowego wzmocnić serdeczne z Włochami stosunki. (*G. L.*)

Berlin 6. lipca. Dzienniki dowiadują się, że cesarz Wilhelm zjedzie się z królem włoskim w ostatnich dniach sierpnia w Monza. (*G. L.*).

Sofja 6. lipca. Rocznica wyboru księcia Ferdynanda Koburga na księcia Bułgarji będzie obchodzoną uroczyście w całym kraju dnia 25. bm. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Praga 6. lipca. Sejm czeski zwołany zostanie na 8. września.

Berlin 6. lipca. W kołach politycznych utrzymują, że zjazd cesarza Wilhelma z carem ma na celu głównie zbliżenie Rosji do Austrji, a tem samem do związku pokojowego. W ten sposób ubezwładnionoby Francję.

Dnia 12. lipca daje cesarz w Poczdam obiad dla ambasadarów. Cesarz ma w jesieni odwidzić Sztrasburg.

Belgrad 6. lipca. Dymisja ministra sprawiedliwości nie została przyjętą.

Rosyjski reprezentant, Persiani, wrócił onegdaj przed skończeniem urlopu i był na audjencji u króla.

Dnewni List donosi, że austrjacki następca tronu, Rudolf, odwidzi króla Milana w Belgradzie.

Wiedeń 6. czerwca. Wczoraj o godz. 8½ wieczór odszedł ztąd pułk Gondrecourt do Galicji. Dworzec był szczelnie zapełniony. Słyszało się przeważnie język polski. Żołnierze, z okrzykami radości wołali do wagonów, by wrócić do ojczyzny. Żałują tu powszechnie wymarszu pułku, którego oficerowie zdobyli sobie największą sympatję.

Wiedeń 5. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 310·15, węg. renta złota 102·82½.

Wiedeń 6. lipca. Oczekują tutaj, że cesarz niemiecki Wilhelm zaproponuje carowi, ażeby cofnął wojska, znajdujące się na granicy austrjackiej, a wówczas i Austrja wydałaby w równej mierze stosowne zarządzenia.

Berlin 6. lipca. Niemcy zamierzają wzbronić Francuzom wstępu do Alzacji i Lotaryngji także przez obcą a nietylko francuską granicę.

Londyn 6. lipca. Urzędowe dokumenty o sprawach bułgarskich, które dziś ogłoszone zostały, zawierają również układy prowadzone między angielskim posłem w Petersburgu i Giersem. Według treści tych dokumentów, Giers powiedzieć miał 17. grudnia 1887 r. między innemi, że Bułgarzy mogą robić co im się podoba, mogą sobie głowy ucinać, a Rosja nie ruszy nawet palcem, ażeby temu przeszkodzić.

Z oświadczenia tego odniósł angielski poseł to wrażenie, iż Rosja nie zamierza bynajmniej przyspieszać wojny.

Berlin 6. lipca. Utrzymuje się pogłoska o mającem nastąpić związku małżeńskim rosyjskiego następcy tronu z siostrą cesarza Wilhelma.

Berlin 6. lipca. Zaprzeczają wiadomości o prowadzeniu układów z ks. Cumberland, którego pretensje uważa Bismark jako już dawno wygasłe.

Wiedeń 6. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·54, na wiosnę 7·87, owies na jesień 5·73, kukurudza na sierpień 6·71, nowa kukurudza 5·58, żyto na jesień 6·13.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. J. Czerniakowski, z Lisieczyniec. T. Neymanowski, z Mikulic. K. Petrowicz, z Wołostkowa. W. Stanclik, z Zatora. J. dr. Horodyski, z Trembowli. S. Bloch, z Braiły.

HOTEL FRANCUSKI M. Gajewska, z Romanowa. A. Kohn, z Wiednia. E. Rozwadowski, z Wiązowy. E. Just, z Wiednia. S. Weinberg, z Przemyśla. S. Freundlich, z Berlina. A. Mikuszewski, z Krakowa. J. Rosenthal, z Brodów. W. Frinks, z Pragi. J. Jelinek, z Wiednia. Dr. A. Holzer, z Brzeżan. O. Ambrosiewicz, z Pomorzan.

HOTEL LANGA. E. Bondi, z Wiednia. G. Zakrzewski, z Krakowa. Ks. A. Wengrzynowicz, z Brzyny. L. Ressel, z Pragi. E. Haubold, z Lipska. B. Żebrowski, z Podola ros.

HOTEL ANGIELSKI. R. Grocholski, z Oserdowa. A. Bogusz, z Zawałówki. W. Skarzyński, z Słotwiny. A. Margulies, z Brodów.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. lipca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	209 —	212 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	217 —	220 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 5½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 —	91 10
Losy.		
Miasta Krakowa	19 50	22 —
„ Stanisławowa	— —	36 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 94
Dukat cesarski	5 86	5 91
Napoleondor	9 86	9 96
Półimperjał	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 75	29 50
„ węgierskie banku kredytowego	301 —	303 —
„ Banku anglo-austrjackiego	108 —	109 75
„ Unionbanku	205 —	206 —
„ kolei Karola Ludwika	210 —	210 50
„ kolei północnej	248 —	250 —
„ kolei południowej (Lombardy)	93 —	96 —
„ Tramwaju	182 —	182 —
„ kolei państwowej	231 —	232 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	216 50	218 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	152 —	154 —
Losy komunalne wiedeńskie	139 —	138 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 —	118 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	180 50	179 —
Losy regulacji Cisy	126 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 50	220 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 85	102 45
Akcje Bankvereinu	93 —	93 50
Rosyjski rubel papierowy	1 17	1 18
Renta węgierska papierowa	127 —	128 —
Akcje kredytowe	309 —	311 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 91	9 90
Berlin, dnia 6. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 92	m. 1 93
Akcje austrjackie kredytowe	158 50	159 75
Akcje kolei Karola Ludwika	86 —	86 —
Austrjackie banknoty	163 30	163 55
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei północnej (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Rosyjska pożyczka wschodnia	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełżca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·29	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełżca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·39	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·53	4·25	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej 1 m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 6. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·75	6·——6·60	5·70—6·50	6·30—7·—
Żyto	4·40—4·75	4·15—4·55	3·80—4·15	4·50—4·80
Jęczmień	4·——5·—	3·90—4·85	3·75—4·70	4·20—5·30
Owies	4·30—4·85	3·75—4·45	3·50—4·25	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	4·80—7·40	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·—	4·10—4·80
Rzepak	9·65—10·30	9·50—10·50	9·50—10·40	9·50—10·10
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie zniżkowe na całej linji. Ceny więcej nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Z dobrym wychowaniem **osoba młoda** mówiąca po niemiecku i francusku przyjęłaby miejsce towarzyszki do starszej osoby w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk.“

Ekonoma poszukuje Zarząd dóbr Siehów poczta Stryj — Sokołów, zgłosić się listownie pod powyższym adresem. Posada zaraz do objęcia. 761

Uczeń VII. klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji na wakacje. Ogłoszenia proszę adresować: Bydliński uczeń VII. klasy gimnazjalnej w Stanisławowie w zakładzie dla chłopców ulica Gazowa liczba 53. 759

Osoba młoda poszukuje przyzwoitego zajęcia za kaucją. Zgłoszenia pod M. 300 do Administracji „Dziennika.“

Panny uzdolnione w krawiecczyźnie znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

Rutynowany **kandydat adwokacki** poszukuje posady. Adres: Kandydat Z. 40 w Rzeszowie. 757

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Osoba młoda, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Na sprzedaż stół jadalny na 24 osób orzechowy i taki przed kanapę, olchowy kredens i umywalnia, łóżko żelazne ze siatką zamiast siennika, para kap na łóżko, krzesła gięte, trzciną wyplatane, lampy wiszące. Łyczakowska 18. Oglądać do 9. godz. rano i od 12. do 3. w południe.

Uzdolniony nauczyciel domowy, z kilkoletnią praktyką w domach obywatelskich, ukończony akademik, dobrze wychowany, poszukuje odpowiedniego zajęcia w zacnym domu obywatelskim. Łaskawe oferty pod: A. B. C. Rzeszów, poste restante. 752

W miejscu kąpielowem w Kruszelnicy, poczta Skole, pół mili od stacji kolejowej Synowodzko nad rzeką Stryjem jest u miejscowego plebana 2 lub 4 pokoje z kuchnią i wszystkiemi przynależnościami na całe lato do wynajęcia. 760

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Lokal parterowy o 4 lub 3 pokojach frontowych z kuchnią od 15. lipca. Sobieskiego 34. 758

Nowy transport WIN

z królewsko węgierskiej 2512

Centralnej piwnicy wzorowej

a między innymi i powszechnie lubiany

Zieleniak „Tarczali“

po 80 centów flaszka

otrzymał na skład i poleca

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA,“ naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały.“ Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest koniecznie **dobry, zdrowy i czysty ocet** potrzebny.

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

poleca 2524

OCTOWĄ ESENCJĘ

jako najzdrowszy i najczystszy produkt do robienia octu w butelkach ½ i ¼ kilowych. Do ¼ kilo **octowej esencji** dodaje się 12 liter wody. Dla gmin lub większych zakładów są balony po 4 i 10 kilo.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

od 10 rano do 10 wieczór
Wstęp 50 ct.
w czwartki, niedzielę i święta 30 ct.
Bilety dziecinne 20 ct.

Rotunda **Wiedeń** Prater
od 14. Maja do 31. Października 1888
wieczorem elektryczne oświetlenie.

Główna wygrana Wystawy przemysłowej **25.000 złr. wart.**
Losy tylko 50 ct.

KANTOR WYMIANY 2502

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

ZAKOPANE

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY NA KLEMENSÓWCE

w Zakopanem

urządzony na sposób Riklego nad jeziorem Weldes, gdzie oprócz zwykłej hydroterapji zaprowadzone są kąpiele parowe w łóżkach, tudzież i słoneczne, (helioterapia). Wykonują się też w Zakładzie wedle wskazania: lecznicza gimnastyka, miesienie, ortopedia i elektroterapia. Od 20. maja Zakład otwarty.

Dr. Wenanty Piasecki,

2557 właściciel i kierujący lekarz Zakładu.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, PERKALE sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 2537

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej 1 napełnienie syfona kosztuje ¾ centa. Aparaty jak najtaniej także na spłatę.

Szczegóły: **Ed. Hasenörl, Wien,** Giselastrasse 4.

Już wyszedł!

PAN WOŁODYJOWSKI

powieść historyczna

przez 2546

HENRYKA SIENKIEWICZA

Tomów 3 — złr. 6

z przesyłką na prowincję złr. 6·25 ct. do nabycia

w księgarni SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie.

Puszki

do transportowania mleka

hermetycznie zamykane (Fleischmana) od 1—30 litrów objętości

poleca najtaniej 2554

Antoni Halski

handel żelazny

we Lwowie, plac Marjacki liczba 9.

Cenniki na żądanie franco.

Główny Skład

Tapet i Dekoracyj

firmy: 2549

J. JÜRGENSA

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 4

poleca w wielkim wyborze najnowsze tapety i dekoracje z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich, amerykańskich i czeskich — jakoteż znane z trwałości ŻALUZJE i STORY własnej fabryki.

KONOPKÓWKA

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

18 kilometrów od Tarnopola, 1 kilometer od Mikuliniec stacji pocztowej i telegraficznej oddalony.

Otwarcie sezonu 1. czerwca b. r.

Zakład został z rokiem bieżącym w zupełności odnowiony i we własną administrację zarządu dóbr JWgo hr. Reya objęty. Kąpiele siarczane Konopkówki są niezrównane we wszystkich przypadłościach gośćca, reumatyzmu, w chorobach stawów i kości, w obrzękach po zwichnięciach i złamaniach, w zołzach, tudzież we wszystkich wypryskach i słabościach skórnych.

Ś. p. profesor dr. Dietl orzekł, że źródła Konopkówki są unikatem w słabościach reumatycznych połączonych z niedokrewnością i osłabieniem.

Leczenie massażem i elektryką odbywać się będzie codziennie w sali inspekcyjnej lekarza zdrojowego.

Pokoje suche, wygodne, z zupełnem umeblowaniem i usługą znajdują się w zakładzie samym; restauracja pod nadzorem lekarza zdrojowego po unormowanych i przystępnych cenach. Sala wielka, tudzież park kilkudziesięciomorgowy dla rozrywki gości.

Zadaniem zarządu będzie jedyny ten zakład na Podolu, zaniedbany i zdyskredytowany przez niedbałych i niesumiennych przedsiębiorców doprowadzić do dawnej świetności.

Dla uniknięcia możliwych niedogodności dobrze będzie zawiadomić poprzód Zarząd kąpielowy w Konopkowce o swoim przyjeździe. 2444

Zarząd kąpielowy Konopkówka przy Mikulińcach.

DLA TURYSTÓW i PODRÓŻUJĄCYCH

KASTETY od 1 złr. do 10 złr.

poleca REWOLWERY od 2·95

BOXERY od 50 ct. do 1 złr.

główny magazyn broni

A. DZIKOWSKIEGO

WE LWOWIE.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym narosłom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy przesyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u P. Mikolascha, H. Blumenfelda; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Trauczyńskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nablika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego. **Prawdziwe tylko** wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 641

L. 26.642. 2561

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posady **prymarjusza i sekundarjusza** w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie.

Pobory z posadą prymarjusza są następujące:

a) płaca roczna 1.500 złr. w. a.
b) wikt;
c) pomieszkanie z opałem;
d) dodatki pięcioletnie po 200 złr. w. a.

Pobory zaś sekundarjusza:

a) płaca roczna 1.000 złr.
b) wikt;
c) pomieszkanie z opałem;
d) dodatki pięcioletnie po 1[illegible]0 złr. w. a.

Kandydaci na powyższe posady powołani otrzymają nominację stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu prowizorycznej służby ro znej wszelkim warunkom służby odpowiedzą.

Kandydaci winni w swoich podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia i dyplom Doktora medycyny, wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia, tudzież złożyć dowody z ogólnego i szczegółowego uzdolnienia do posady o którą się ubiegają, nadto wykazać, czy nie są w jakim stopniu spokrewnieni lub spowinowaceni z Dyrektorem zakładu.

Podania należy wnosić po **dzień 31. Lipca 1888** do Wydziału krajowego za pośrednictwem pana Dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, lub jeżeli kandydat już obecnie zostaje w służbie publicznej przez swoją władzę przełożoną.

Lwów, dnia 28. czerwca 1888.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 2514

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Majątek ziemski

w przemyskim obwodzie, między Balicami i Krysowicami położony, w dobrej glebie i ładnej miejscowości położony, obszaru do 500 morgów, z tych 300 ornego pł[illegible] zmianu, łąk 100, reszta lasu mieszanego, z dobremi budynkami i ładnym ogrodem i 2ma sadami, z wolnej ręki do sprzedania, oraz **kamienica nowa** 2-piętrowa obok ogrodu miejskiego do sprzedania.

Wiadomość bliższa w kancelarji Wgo adwokata Romanowskiego we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 22. 2558

NIE MA BÓLU ZĘBÓW kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH OO. BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD



« Codzienne użycie kilku kropli Elixiru do Zębów Ojców **Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahia; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Seigla pigułki przeczyszczające.

Najlepszy środek przeciw zatkaniu i stwardzeniu wątroby.

Nie osłabiają one — jak wiele innych lekarstw, — stanu pacjenta — zaczem on się lepiej poczuje. Działanie ich, jakkolwiek łagodne, jest zupełnem i bez następstw nieprzyjemnych, jako to: nudności, burczenia w brzuchu i t. d. Seigla pigułki przeczyszczające są najlepszym środkiem domowym, jaki kiedy wynalezionym został. Czyszczą one jelita z wszelkich drażniących substancyj i pozostawiają je w zdrowym stanie. Najlepszy z istniejących środków przeciw zepsuciu naszego życia. Niestrawności i zatwardzenia wątroby. Pigułki te są środkiem zaradczym przeciw febrze i wszelkim rodzajom chorób, usuwając z jelit wszelkie trujące pierwiastki. Działają one szybko a jednak przyjemnie, niesprawiając nigdzie boleści. Przy ostrym katarze i gdy się jest zagrożonym febrą i usuwa bole w głowie, w krzyżach lub muskułach, usuwają Seigla pigułki przeczyszczające katar i gorączkę. Szkodliwe materje w żołądku spowodowują obłożenie języka ze smakiem słonym. Kilka dawek pigułek Seigla oczyszczają żołądek, usuwają zły smak i przywracają napowrót apetyt; w ślad zatem powraca i zdrowie. Napoły strawione pokarmy sprowadzają odbijanie, nudności i biegunkę. Jeżli jelita oczyszczą się z tych nieczystości, zapomocą Seigla pigułek przeczyszczających, znikają owe nieprzyjemności i chory do zdrowia powraca. Seigla pigułki przeczyszczające, zażyte przed pójściem spać — nie przeszkadzając w śnie — usuwają nieprzyjemności powstałe z nadmiernego jedzenia i picia. Cena 1 pudełka Seigla pigułek przeczyszczających 50 ct. Do nabycia w podłużnych pudełeczkach we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Langenlebarn, dnia 30. Września 1883.

Do apteki „pod św. Brygidą“, II. plac Brygidy, Wiedeń.

Wyrażam moje najserdeczniejsze podziękowanie za ten ekstrakt. Długich 9 miesięcy przeleżałem bez przerwy w łóżku na wodną puchlinę — pomimo pomocy lekarskiej, a wszystkie środki lekarskie były daremne. Na szczęście poradził mi nasz pan burmistrz, abym spróbował zażywać ekstrakt Shäkera, może mi to co pomoże. Poszedłem za jego radą i pierwsza flaszka tego ekstraktu już poskutkowała, gdyż jestem zdrów zupełnie.

Z najgłębszem poważaniem

J. Schmid, właściciel domu w Langenlebarn, N. A.

Karlsbad, dworzec kolejowy 108, dnia 6. Listopada 1885.

Wielmożny Panie!

Niedawno zamówiłem u Pana pigułki Seigela, razem z ekstraktem Shäkera, a ponieważ lekarstwa tego wkrótce znowu będę potrzebował, przeto wyrażam Panu moje podziękowanie, gdyż skuteczność powyższego medykamentu jest doskonałą. (Następuje zamówienie).

Uniżony

Krzysztof Zach.

Właściciel: A. J. WHITE, Limited, 35 Farringdon Road, London. Skład główny i rozsyłka „Pigułek Seigla“ — Jana Nep. Harna apteka „pod Złotym Lwem“ — w Kromieryżu (Morawia). 746

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

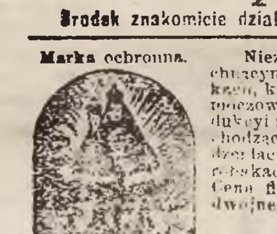
769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgadze, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obrzydliwości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka [illegible] przy robakach, [illegible] śledzionie i hemoroidach. Cena flakonika wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Maryocelskie [illegible] środkiem tajemniczym. Części składowe [illegible] flakonie na opisie użycia wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często [illegible] fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w [illegible] czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem [illegible] przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania [illegible], że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu Kremsier.

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. **Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa,** Z. Ruckera, **K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta.** — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Miedlickiej. — **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Helma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żelińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Ustrzyki:** apt. Alfons Jastrzębski. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2232

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęzniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.